Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem. **Cena 30 gr.**

Brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 4-5 Warszawa, wrzesień 1937 Rok I

R. Baden Powell

»Posłannictwo nasze—to rozprzestrzenianie przyjaźni i braterstwa na całym świecie«*)

„Zbliżyliśmy się do końca Jambo, a zdaje się jakbyśmy je dopiero wczoraj zaczynali. Podczas tych kilku krótkich dni radowałem się, że wy, skauci, zebrani ze wszystkich stron świata, chwytaliście każdą okazję dla zawarcia przyjaźni. To przecież było głównym celem Jambo—znaleźć możliwie najwięcej przyjaciół z innych krajów.

Nazwano nas wyprawą krzyżową chłopców. Istotnie krzyżowcami pokoju jesteśmy.

Młodzież wszystkich krajów reprezentowanych na Jambo zbliżyła się do siebie i zaciągnęła się do tej wyprawy krzyżowej. Pamiętacie, jak to w czasach wypraw krzyżowych zawodziły ogromne wysiłki zdobycia dla chrześcijaństwa Świętego Miasta, Jerozolimy. Wtedy chłopcy zdecydowali, że przedsiębiorą nową wyprawę, by prowadzić dalej dzieło ojców.

Niestety z powodu złej organizacji usiłowania ich nie zostały uwieńczone powodzeniem i wysiłki pozostały daremne.

To nasze Braterstwo Skautowe pod wieloma względami podobne jest do tamtej wyprawy. Wy, skauci, zebraliście się tu ze wszystkich części świata jako ambasadorowie dobrej woli i zaprzyjaźniliście się między sobą, łamiąc wszelkie bariery ras, wyznania czy pochodzenia. Jesteście naprawdę Wielkimi Krzyżowcami. Winniście kontynuować to wielkie dzieło, gdy staniecie się dorosłymi ludźmi. Jeśli niesnaski powstaną między narodami, na was spadnie ciężar odpowiedzialności.

Przez kultywowanie przyjaźni, jakie scementowane zostały na tym Jambo, przygotowujecie drogę do pokojowego rozwiązania międzynarodowych zagadnień, co wywoła daleko sięgające skutki dla sprawy pokoju na całym świecie. To zobowiązuje was wszystkich na tym wielkim zgromadzeniu Młodości, abyście uczynili jak największe wysiłki dla ugruntowania przyjaźni między skautami róż-



Baden-Powell na Wystawie Prasy Skautowej. fot. T. Bukowski.

nych narodów. W ten sposób znajdziecie drogę dla usunięcia międzynarodowych nieporozumień poprzez przyjacielskie dyskusje w atmosferze dobrej woli i wzajemnego zrozumienia.

Noście wszyscy godło Jambo, Jacobstaff, które jest tak wymowne. Zawiera ono Krzyż, symbol poświęcenia i wielkiej wiary chrześcijańskiej, lecz ma też inne znaki wskazujące, że ruch skautowy nie jest związany wyznaniem i jest dość szeroki, by objąć wszelkie religie. Godło to ma 10 ramion, wyobraża 10 punktów Prawa Skautowego Braterstwa.

Pamiętajcie zawsze, poco macie swe Prawo Skautowe. Dopomoże wam ono we wszystkich przedsięwzięciach, pomocne też będzie w realizowaniu ideałów skautowych, służby Bogu.

Wręczałem ten totem przedstawicielom wszystkich krajów, aby zabrali go do swych domów, do ojczyzny jako symbol dobrej woli.

Nadszedł teraz dla mnie czas powiedzieć wam „żegnajcie". Chcę, abyście wiedli pożyteczne życie. Ja mam 81-szy rok i zbliżam się do kresu mego życia. Większość z was dopiero je zaczyna, a pragnę mocno, by płynęło wam ono pomyślnie i w ciągłej pracy. Możecie osiągnąć to przez wierne pełnienie Prawa Skautowego przez wszystkie wasze dni, na każdym stanowisku, gdziekolwiek byście się znajdowali.

Chcę, abyście zachowali tę oznakę Jamboree na swych mundurach i zapamiętali, co ona przedstawia. Będzie to przypomnienie szczęśliwych dni spędzonych razem w obozie, a wspomnienie to dopomoże wam w dążeniach do zaprowadzenia na ziemi królestwa Bożego pokoju i dobrej woli.

Będzie ona wam przypominała Prawo Skautowe i cudowny czas, któryśmy przeżyli razem w Holandii. Pokrzepi was w pracy w imię Prawa Skautowego i w rozszerzeniu naszych ideałów skautowych dobrej woli wobec wszystkich, których spotykamy. Posłannictwo nasze — to rozprzestrzenianie przyjaźni i braterstwa na całym świecie.

Żegnajcie i niech was wszystkich Bóg błogosławi. Niech was Bóg błogosławi!".

*) Przemówienie Baden-Powella na zakończenie Jamboree (międzynarodowego zlotu skautów) w dn. 13.VIII.37. r.

A. Kamiński

Na marginesie Jamboree

Nie będę pisał systematycznego sprawozdania z Jamboree. Natomiast pragnę z natłoku wrażeń i spostrzeżeń wyłowić kilka, najbardziej zasługujących na publiczne omówienie.

*

Jamboree holenderskie było organizowane przez kupców. Jest to tak charakterystyczna właściwość ostatniego zlotu międzynarodowego, że niemal każdemu rzuciła się w oczy. Za wszystko trzeba było płacić — i to często płacić ceny zupełnie nie małe. Wyprawa polska pragnie urządzić podwieczorek w obozie i potrzeba jej kilka stołów oraz kilkanaście krzeseł — zostaną dostarczone natychmiast... za pięćdziesiąt złotych. Organizujemy dla całego Jamboree wystawę prasową, musimy mieć duży namiot — będzie nam dostarczony z pełną życzliwością, opłata wynosi guldenów tyle a tyle. Gdy tłomaczymy, że wystawę organizujemy dla całego zlotu, że robimy to zgodnie z sugestiami Skautowego Biura Międzynarodowego — otrzymujemy odpowiedź, że gospodarzom wszystko jedno kto zapłaci — Biuro czy Polska, ale zapłacić trzeba.

Podobnie działo się z każdą usługą nie przewidzianą w prospekcie, zawierającym wykaz świadczeń, jakie — za wcale niezłą opłatę normalną — otrzymuje każdy uczestnik zlotu.

Polacy mocno na to się krzywili, z westchnieniem wspominali gościnnych Węgrów, szeroko rozprawiali o tym, jak to inaczej było w stosunku do zagranicy w Spale.

Ale...

Czy sarkający wiedzą, iż rząd węgierski włożył w Jamboree w Gödöllö około 300 tysięcy pengö? Czy słyszeli o tym, że Spała pochłonęła również paręset tysięcy funduszów społecznych? A do Jamboree holenderskiego — jak zapewniali mnie dumnie w rozmowach członkowie Głównej Kwatery Niderlandzkiej — rząd nie dołoży ani centa, wszystko pokryje samowystarczalność organizacyj skautowych. Holendrzy twierdzili, że rząd nie dołoży ani grosza, ale widać byli za skromni, widać Biuro Międzynarodowe miało jakieś relacje optymistyczniejsze, skoro na kongresie międzynarodowym dyrektor Biura zgłosił wniosek, iż „gdyby Jamboree przyniosło zysk“ — należy część tego zysku przekazać do dyspozycji Biura.

Nie podejmę się tutaj rozstrzygać, czyj sposób organizowania zlotów i w ogóle imprez harcerskich jest słuszniejszy: polski czy holenderski.

Przyznam się jednak, że nie potępiam pochopnie Holendrów. Olbrzymie bogactwa tego kraju i nasz niski poziom ekonomiczny nie pozwalają zbyt lekką ręką odrzucać holenderskich metod gospodarczych i holenderskich doświadczeń kupieckich.

Mam nawet chęć oprzeć gospodarkę największego naszego ośrodka harcerskiego — Górek Wielkich — którego zostałem komendantem, raczej na mieszance wzorów holendersko-polskich, niż iść szlakami czysto polskimi.

*

Z otwarcia zlotu pozostanie mi w oczach na długie lata *zachowanie się Szwedów.*

Program otwarcia przewidywał, że po „defiladzie narodów“, na wystrzał rakiety, skauci nadbiegną z krańców boiska przed lożę Królowej i Skauta Naczelnego, gdzie zatrzymają się na wysokości kordonu policji skautowej, odległej o kilkadziesiąt metrów od loży i tutaj wysłuchają przemówień Królowej i Baden Powella. Ów trick z „atakiem“ jest praktykowany na wszystkich większych zlotach, zawsze dotychczas się udawał i był najefektowniejszą częścią uroczystości.

Po raz pierwszy nie udało się to teraz, w Holandii. Holendrzy zrobili fatalny błąd, dając na koniec defilady marsz 10.000 skautów holenderskich. Ta ogromna masa, idąca zdawało się bez końca, mało ciekawa po tym wszystkim, co się widziało przed chwilą, tak znużyła oczekujący na „atak“ dwudziestotysięczny tłum młodzieży, że ta zaczęła się niecierpliwić, tylne szeregi poczęły naciskać na przednie, powstało zamieszanie, jakaś większa grupa, nie czekając na sygnał rakietowy, krzyknęła „hurra“ — i całe to morze skautowe runęło naprzód, ze sztandarami, totemami, krzykiem, wymachiwaniem laskami i kapeluszami. Odepchnięto kończących defiladę Holendrów, stłamszono kordon policyjny i w kilkadziesiąt sekund tak szczelnie otoczono lożę królewską, że w pewnej chwili dostrzec można było cofającą się w tył Królową, przed której twarzą, tuż-tuż przed twarzą, jakiś oszalały z emocji chorąży azjatycki wymachiwał swym fantastycznym sztandarem.

Przyznam się, że jako Polak dumny byłem, iż wśród pchającej się natarczywie ku przodowi, wbrew rozkazowi, ciżby nie dostrzegłem polskich rogatywek.

To jednak, co pokazali Szwedzi — było wprost klasyczne.

Szwedzki kontyngent był stosunkowo nieliczny. Około 200 skautów w niebieskich mundurkach, z księciem Gustawem Adolfem na czele, w chwili rozpoczęcia „ataku“ — ruszyło razem ze wszystkimi w kierunku trybun, lecz widać ktoś z ich komendy zorientował się, że dzieje się coś niewłaściwego, że ruszono przedwcześnie, przed sygnałem rakietowym, że Skaut Naczelny rozkazuje znakami ręki „stanąć“.

I wszyscy w trybunach byliśmy świadkami rzeczy pięknej. Na jakiś niesłyszalny dla nas głos komendy — Szwedzi stanęli i skupiać się poczęli wokół swych wysoko wzniesionych sztandarów. Po pewnej chwili — utworzyła się jakby wyspa skalista, nieruchoma, niebieskich mundurów, z wysoko i dumnie w jej środku furczącymi na wietrze niebieskimi sztandarami, zdobnymi w żółte krzyże. Szeroko rozstawiwszy stopy, z dłońmi złożonymi spokojnie na wysokich kijach skautowych — stali w wielkim kręgu postawni, jasnowłosi chłopcy — a przed nimi starszyzna z rękoma splecionymi na piersiach. Wkoło zaś — rozdygotane, kotłujące, pieniące się morze rozkrzyczanych, pomieszanych narodowo skautów, nie zważających na uspakajające rozkazy megafonów i prących naprzód, byle bliżej trybuny. Zdawało się, że nikt nie opanuje tej olbrzymiej masy pomieszanej ze sobą, odsuniętej od swoich bezpośrednich przełożonych — młodzieży. I w ciągu tych długich minut odpoczynkiem dla niepokoju widza — była owa granitowo niewzruszona, pełna spokoju i ładu — wyspa Szwedów.

Około dziesięciu minut potrzeba było, aby przy osobistej interwencji Baden-Powella i Królowej spowodować cofnięcie się o kilkadziesiąt metrów w tył i uspokojenie owego skautowego morza. I dopiero wtedy — rozluźniły się szeregi Szwedów, obniżyły się ich sztandary i skauci szwedcy wsiąknęli w wielki, oczekujący na słowa Baden Powella — skautowy tłum.

*

Tak jak Szwedzi dali na Jamboree wspaniałą lekcję karności i ładu — tak *Indie Holenderskie były świetnym przykładem braterstwa skautowego.*

Zdaniem moim — obóz skautowy Indyj Niderlandzkich był najciekawszym obozem na tegorocznym Jamboree. Był bodaj najpomysłowiej i najpiękniej urządzony. Chłopcy włożyli weń ogromnie dużo pracy. Gdy się tam człowiek znalazł — miało się pełny przedsmak owych odległych, bogatych wysp, skąd młodzież ta, po sześciotygodniowej podróży — przyjechała. Nad obozem dominowała jakaś egzotyczna budowa, piękna egzotyka wyzierała z każdego namiotu, widać ją było w każdej z licznych i naprawdę pomysłowych ozdób.

Ale najciekawszą częścią tego obozu — byli sami jego mieszkańcy. W Polsce nie wszyscy wiedzą, że Jawa, Sumatra, Borneo, Celebes i ich dziesiątki pomniejszych towarzyszek — to jedna z najbardziej w świecie pomieszanych rasowo przestrzeni. Otóż dokładnym odbiciem tych stosunków rasowych, narodowych i religijnych— był stukilkudziesięcioosobowy hufiec skautowy z Indyj Holenderskich. Byłem tam kilka razy, rozmawiałem z komendantem (co za zdolny instruktor!) — i za każdym razem nadziwić się nie mogłem temu, co widziałem i słyszałem. Co trzeci chłopiec w tym najdziwniejszym obozie miał inny odcień skóry, inną budowę czaszki, inny układ rysów twarzy. Niewprawne oko europejczyka często ledwie wyczuwało liczne dziesiątki niuansów rasowych, Arabowie, Anamici, Japończycy, Jawajczycy, Chińczycy, Malajczycy, Murzyni, Hindusi, różnych odmian Europejczycy, chłopcy z licznymi odcieniami fioletowymi, żółtymi, bronzowymi, ciemnymi, śniadymi; mahometanie, buddyści, chrześcijanie, poganie.

— Nie miałem dotąd ani w podróży ani tutaj na Jamboree żadnych trudności, związanych z różnolitością rasową, językową, religijną i narodową moich chłopców — twierdzi komendant. Ma się rozumieć, nie przyszło to łatwo! Trzynaście lat pracuję wytrwale u siebie nad tym, czego owoce tutaj dziś zbieram.

Zresztą — poco szukać wyjaśnień słownych od instruktora. Wystarczy patrzeć — i wyciągać wnioski z tego, co się widzi. Oto tam budują razem szałas chłopiec biały-aryjczyk — i jakiś Malaj. Śmiejąc się, przekomarzają się w robocie. Tutaj majstrują coś przy wspólnym stole pomieszani ze sobąJapończycy, Chińczycy, paru białych i jeden czarny, z włosami jak heban. Zastępy są mieszane rasowo, mieszkańcy namiotów są pomieszani, tylko kuchnie są odrębne: inna dla mahometan, inna dla buddystów, inna dla chrześcijan.

Nie potrzeba na to opowiadań instruktorów z Indyj Niderlandzkich, aby się domyśleć, że w świecie dorosłych mieszkańców ich wysp panują wśród owych dziesiątków ras antagonizmy tak silne, że wobec nich nasze naprzykład nastroje polsko-żydowskie mogą się wydać niemal sielanką. I jeśli w takich warunkach mądra, dalekowzroczna, rycerska, prawdziwie chrześcijańska i prawdziwie „państwowa“ polityka niderlandzkiej organizacji skautowej potrafiła do-

konać to, czego dokonała — można starszyźnie skautowej holenderskiej szczerze winszować sukcesów. Winszować — i zazdrościć.

Gdym za trzecim, czy czwartym razem wychodził z tego dziwnego obozu — pomyślałem, że bodaj dla tego jednego zespołu warto było przyjechać poto, aby zaczerpnąć wiary w rozum i uczciwość ludzką, aby wzmocnić w sobie wiarę w wieczystą siłę etyki i w wielkość prawdziwego, niewykoszlawionego harcerstwa.

*

Problemy Indyj Niderlandzkich tak blisko dotknęły problemów polskich, że może nieco dłużej zatrzymam się na polskich sprawach związanych z ostatnim Jamboree.

Otóż stwierdzić należy z całą objektywnością — że *byliśmy na Jamboree holenderskim jedną z najruchliwszych delegacyj.* Przyczym ta ruchliwość była tak typowo polską, w takiej pełni odsłoniła nasze zalety narodowe — że warto jej się przyjrzeć.



fot. T. Bukowski

Byliśmy czynni na wielu różnorodnych placówkach Jamborowych. I rzecz charakterystyczna: obsadzenie przez nas owych placówek — nie było aktem jakiejś centralnie przemyślanej woli, centralnie przeprowadzonego rozdziału sił ludzkich i centralnie prowadzonego działania. Nic podobnego: istniały samodzielne, mocno autonomiczne zespoły instruktorskie, które — realizując własne programy, wybrawszy sobie samodzielnie własne pole działania — skoncetrowały się niemal całkowicie tylko na swoich odcinkach, starając się według swej najlepszej woli, najlepszych przemyślań i wyczerpującego wysiłku w czasie jamborowego dnia codziennego — zrealizować swe zamierzenia.

W wyniku — mieliśmy na Jamboree świetny zespół lotniczy, którego loty zjednały naszej wyprawie bodaj największą popularność. „Zawisza Czarny", z niezastąpionym przyjacielem harcerstwa Mariuszem Zaruskim na czele — był wybitnie wysoką pozycją naszej wyprawy. Zorganizowana przez nas międzynarodowa skautowa konferencja prasowa, połączona z wystawą prasową, były naprawdę wzorem tego rodzaju poczynań. O organizowanej przez Polaków międzynarodowej konferencji zuchowej mogę — jako czynnik zainteresowany — powiedzieć tylko tyle, że jestem z niej zupełnie zadowolony. Nasz autonomiczny zespół rowerzystów; nasza grupa instruktorska, organizująca wielki pokaz — może być dumną z tego, co pokazała. I podobnych samodzielnych, dobrze a niekiedy wręcz doskonale funkcjonujących aparatów, możnaby wyliczyć kilkadziesiąt (redakcja polska „Jamboree Post", grupka naszych lekarzy, „propagandystów", samodzielne — niekiedy bardzo ciekawe — poczynania niektórych drużyn — jak drukarnia Zagłębia, akcja kontaktu z zagranicą paru drużyn warszawskich etc., etc.).

Byłoby naiwnością przypuszczać, że te samodzielne poczynania nie były harmonizowane, lub były nieznane komendzie wyprawy. Wszystko to było w centralnej ewidencji, cieszyło się wyraźnym poparciem Komendy, działało w lojalnej łączności z komendą.

Specyficzność, cały wdzięk i świeżość tych licznych imprez polegała jednak na tym, że zespoły instruktorskie, które je tak dobrze zrealizowały — były niewątpliwymi samodzielnymi inicjatorami i realizatorami tych poczynań, zarówno w fazie przygotowawczej jak i końcowej na Jamboree. Komenda miała niesłychanie ułatwione zadanie — regestrowania tych pomysłów, i ułatwiania im działania.

Moim skromnym zdaniem jest to najpiękniejsza strona naszej wyprawy, jest to danie możności wykazania się każdemu, kto jest zdolnym — i n i c j a t y w ą, s a m o d z i e l n o ś c i ą, z d o l n o ś c i a m i p l a n o w a n i a i r e a l i z o w a n i a p l a n ó w.

Polska nie wysłała na Jamboree stada młodych baranów lub dobrze wymusztrowanego oddziału młodzieży. Polska delegowała na międzynarodowy zlot do Holandjii cząstkę swego narodu, złożonego z licznych, niewątpliwie zdolnych jednostek. Harcerstwo wyzwoliło wielkie cnoty narodowe; dając możność pracy swym instruktorom w atmosferze swobody, zaufania do sił i możliwości poszczególnych zespołów.

W nawiasach dodam, że ogólna karność ostatniego Jamboree, stosunek do zarządzeń Komendy oraz stosunki w kierownictwie wyprawy dowiodły, zdaje się, że na tym odcinku idziemy ku postępowi. Tak częste i łatwe u nas swary, zadrażnienia, nielojalności — były na ostatniej wyprawie mniejsze, niż w poprzednich.

Kompleks niższości — jest w dalszym ciągu zmorą ciążącą nad naszymi wyprawami zagranicznymi, chociaż i na tym odcinku spostrzec się daje pewne polepszenie.

Co to jest kompleks niższości?

Nie mam pod ręką definincji naukowej—zaryzykuję więc „prywatne" tłomaczenie. Otóż zarówno jednostka, jak i grupa społeczna, czująca słusznie lub niesłusznie świadomie lub podświadomie swą niższość w stosunku do innej jednostki lub grupy — jest pod wpływem ciągłej obawy swego pomniejszania przez otoczenie. Przesadnym manifestowaniem istnienia swej osoby stara się akcentować swą równość lub wyższość nad innymi jednostkami lub grupami.

Otóż nasze harcerskie wyprawy zagraniczne ciągle jeszcze nie mogą zrozumieć i odczuć, że reprezentują jedno z największych państw w Europie i trzecią pod względem siły i znaczenia organizację skautową świata. Skutek jest taki, że często postępujemy śmiesznie, niepoważnie, czasem kłopotliwie.

Oto naprzykład grupa naszych instruktorów idzie przez Haarlem przystrojony sztandarami. Natychmiast kilku druhów zaczyna wyszukiwać polskie flagi i liczyć. Jest, jest! Jedna, druga... A teraz porównajmy czyich flag więcej— polskich czy czeskich? Jeśli się okaże, że polskich flag jest mniej — miny rzedną, w serca zakrada się niechęć do Holandii! Nie docenili nas, zlekceważyli!!!

W czasie trzech ostatnich dni jamborowych zorganizowano wycieczki po kraju. Na wycieczki wyjeżdżał cały niemal dwudziestotysięczny obóz. Kiedyś „polskie" autobusy przyjechały na południowy posiłek wycieczkowy później niż inne — zastano w restauracji wszystkie miejsca siedzące zajęte. Przewodnik holenderski zaproponował Polakom spożycie posiłku na stojąco. Jeden z naszych najpoważniejszych instruktorów zabrał głos, zwracając się do naszych harcerzy, aby w dowód niezadowolenia z lekceważącego potraktowania P o l a k ó w przez gospodarzy — nie tknęli posiłków!

Komuś z naszych „ważnych" zechciało się złożyć, po przyjeździe na Jamboree, innym ważnym zagranicznikom swój bilet wizytowy. Ma się rozumieć, znając obozy w ogóle, a międzynarodowy zlot w szczególności — spodziewać się należało, że większość adresatów przyjmie do wiadomości otrzymany bilet, ale nie będzie miała ani sposobności, ani czasu, ani może nawet poczucia potrzeby odpowiedzi przez przysłanie swego biletu. Tak się też i stało. Nasz „ważny" uznał brak odpowiedzi biletowej, za uchybienie honorowe i... wzbraniał się utrzymywać stosunki z ludźmi, którzy go „zlekceważyli".

Podobnych przykładów możnaby dawać wiele. Nieprzyjęcie przez redakcję dziennika holenderskiego posłanego jej przez Polaka artykułu — to oczywisty dowód lekceważenia Polski! Przyjeżdżamy na dworzec graniczny — wita nas instruktor na czele kilku wilczków, paru skautów i skautek — już w wagonach robi się pochmurno. To tak się wita wielką polską wyprawę? Wyznaczyli nam pokaz w pierwszym punkcie pokazów — oczywisty dowód, że chcą n a s „spławić", gdy będzie pusto na trybunach. Jeśliby nasz pokaz wyznaczono jako punkt ostatni — wielu instruktorów miałoby również zatrute humory na cały dzień — gdyż wywnioskowaliby również i z tego najoczywistsze pomiatanie Polską.

Ta drażliwość — każdej godziny, każdego dnia węsząca, czy aby ktoś gdzieś nas nie lekceważy, podsuwająca co drugiemu z naszych instruktorów różnego rodzaju sensacyjne pomysły demonstrowania naszej na Jamboree obecności, powinna jaknajprędzej zniknąć bez reszty z naszych wypraw. Powinniśmy zrozumieć, że właśnie ta nasza drażliwość, to ciągłe upominanie się o należne nam honory i miejsca — że to n a s o ś m i e s z a. Stawia nas w śmiesznej sytuacji nowobogackich,

*

Skolei pragnę zatrzymać się nad militaryzmem polskiego harcerstwa, z którym to określeniem spotykaliśmy się w Holandii tak często, że można śmiało powiedzieć, iż zarówno w oczach świata skautowego jak i opinii publicznej Holandii uchodzimy za jedną z najbardziej militarystycznych organizacyj skautowych świata. Niektórzy uważali nam to za ciężki skautowy grzech, inni — zazdrościli nam.

Co o tym sądzić?

Myślę, że trzeba oddzielić w tym zagadnieniu dwie niewspółmiernie różne jego postacie: duch żołnierski naszego harcerstwa i niektóre formy żołnierskie przez nas przyjęte.

Otóż jeśli chodzi o żołnierskiego ducha — w dobrym znaczeniu tego słowa (to znaczy nie o soldateskę, lecz o karność, sprężystość, postawę, ciągłą jakby gotowość służby w obronie własnego państwa) — to ma się rozumieć, jest to tak olbrzymim skarbem naszego ruchu, tak bardzo istotną jego częścią — że możemy być z tego dumni, jak z naszego największego dorobku. Musimy te cenne pierwiastki kultywować, rozwijać, potęgować. Musimy z harcerstwa naszego zrobić wzorową, prawdziwie harcerską organizację przysposobienia wojskowego, organizację, szykującą przyszłych, da Bóg, najlepszych, żołnierzy Rzeczypospolitej.

I na tym odcinku nikt nie ma nam nic do poprawiania, czy wytykania. Duńczycy i Szwedzi, nasi mentorzy, wcześniej czy później dostrzegą całą swą śmieszność i naiwność. Przecież nie jesteśmy dziećmi, aby nie wiedzieć kim był twórca skautingu, jakie są początki skautingu i co oznacza samo słowo „skaut". Wiemy też aż nadto dobrze, jaką rolę odegrał w czasie wojny światowej skauting angielski czy belgijski i wiemy, jak cnoty żołnierskie wysoko ceni Baden Powell.

Ale nadewszystko przecież nikt inny, tylko my, Polacy, znamy najlepiej jakie są nasze braki narodowe i w jakim kierunku mamy oddziaływać na naszą młodzież. To też przepojenie harcerstwa wysokim duchem żołnierskim jest nie tylko naszym prawem, — lecz elementarnym obowiązkiem. I podkreślić należy z całą satysfakcją, że gdy te momenty dyskutowane były na skautowym kongresie międzynarodowym w Haadze — przytłaczająca większość organizacyj skautowych podzieliła całkowicie naszą opinię. Między innymi, tak klasycznie demokratyczny i pokojowy kraj jak Szwajcarja, stanął na identycznym co my stanowisku.

— To wszystko, co wyżej dotyczy istoty zagadnienia jest oczywiste i nie wymagające poprawek i zmian.

Ale co innego — to formy żołnierskie, jakie niekiedy w śmiesznie przesadnej dawce wkraczają do naszej organizacji i niepotrzebnie wywołują liczne nieporozumienia.

Naprzykład — owe meldowanie się służbowych w drużynach każdemu wchodzącemu „ważnemu". Jest to swego rodzaju cudactwo. Instruktorzy wprost obawiali się chodzić po naszych obozach, bo co chwila ktoś wyskakiwał z namiotu, w czapce na głowie z podpinką pod brodą i wyprężywszy się, salutując służbowo „meldował posłusznie druhowi instruktorowi, że... etc." Proszę sobie wyobrazić naprzykład spacer naszego Naczelnika Harcerzy z jakimiś gośćmi jamborowymi po polskich obozach, liczących kilkadziesiąt drużyn.

Do tej samej kategorji zbędnych, raczej koszarowych niż żołnierskich form — należy zaliczyć groźne reprymendy naszej starszyzny przed wyprężonymi szeregami chłopców, wymaganie „przepisowego" meldowania się przed rozpoczęciem rozmowy z jakowąś „szarżą". Nie potrzebuję dodawać, jak to dziwacznym wydaje się w obozach skautów zachodnioeuropejskich, czyniących z braterskiego stosunku instruktora do chłopca niemal najważniejszy punkt programu skautowego. A co najbardziej mnie osobiście drażni — to to, że przecież te przesadne formy nie odpowiadają treści stosunków instruktorów do chłopców w ZHP. Stosunki te są — jak wszędzie w skautingu — naprawdę serdeczne i braterskie. Więc poco to wszystko?

Chciałoby się powiedzieć instruktorom z Tuwimem: „Panowie, przestańcie udawać lwy".

Wreszcie — nasze peleryny. Świeży ten wynalazek mundurowy, po raz pierwszy stosowany na Jamboree — jest wspaniały. Jako ochrona od deszczu, jako zapasowy koc na zimną noc — peleryna jest niezastąpiona. Tylko, na miłość Boską, poco ją się nosi w jasny, słoneczny, upalny dzień? Czemu nie wybiło się z głowy niemądrym frantom, zadającym szyku po terenach jamborowych we wlokących się po ziemi pelerynach — że to co robią, jest niemądre, że peleryna w jasny dzień jest brzydka, a paradowanie w niej śmieszne i przykre.

Peleryny nie mało przyczyniły się do szyldziku „wojsko", jaki towarzyszył naszej wyprawie na ostatnim Jamboree.

* * *

Parę słów o *porządku* panującym w naszych obozach.

Jest to tak ciekawe zagadnienie, że warto by je kiedy specjalnie w jakimś poważnym gronie przedyskutować.

Otóż porządek w obozie — jest to jedna z widocznych różnic między naszymi obozami, a obozownictwem świata skautowego zachodnioeuropejskiego.

U nas — od samego rana — obóz ma wygląd wzorowy. Śpimy — my jedni, Polacy — na pryczach. Prycze są starannie posłane. Na posłaniach równo, starannie złożone zapasowe mundurki. Plecaki równo leżą na półkach. Poza namiotami nie śmie nic wisieć, w namiocie— nic nie może leżeć krzywo, nic wystawać. W obozach — wzorowa czystość, ład i porządek.

To też gdy z takiego obozu nasi harcerze wyjrzą w świat skautowy — pokpiwają sobie głośno i szeroko z bałaganu angielskiego, francuskiego, holenderskiego i wielu innych. Bo tam — nieporządek — jak sto djabłów! Posłania porozrzucane i niezasłane, dokoła namiotów powiewają prześcieradła, ręczniki, skarpetki, pończochy. Nieład, nieporządek — jednym słowem — bałagan.

Gdy się jednak bliżej przyjrzeć — proste to na pozór zjawisko zaczyna się komplikować. Zaczyna niepokoić refleksja: czy to naprawdę bałagan, jeśli wietrzą się na polu prześcieradła a w namiocie — posłania? Czy rozwieszone naokół namiotów wyprane skarpetki i pończochy nie czują się w takiej sytuacja lepiej, niż stłamszone, przepocone w naszych plecakach?

Któryś z naszych instruktorów zrobił nadzwyczaj ciekawe spostrzeżenie: porządne czyste polskie obozy mają ten brak, że na jednego harcerza przypada przeciętnie tylko dwie pary pończoch (nie rzadko zdarzy się właściciel jednej, jedynej pary!) jeden ręcznik i dwie-trzy chusteczki do nosa. Te rzeczy w obozach prawie się nie piorą, o tem nikt nie myśli, nikt tego nie organizuje.

Chciałbym być dobrze zrozumianym:

Uważam, że nasze prycze, nasz ład obozowy i wzorowe urządzanie się naszych drużyn w namiotach i obozach, że nasza czystość zewnętrzna, że nasze namioty na całe zastępy — że to wszystko są nadzwyczaj cenne zdobycze, wyróżniające nas zdecydowanie korzystnie w świecie skautowym, niezależnie od tego — czy poszczególni skauci i instruktorzy zagraniczni zdają sobie z tego sprawę, czy też nie.

Ale jednocześnie — pragnąłbym poddać pod rozwagę, czy nie należałoby naszych porządków zewnętrznych, optycznych — pogłębić przez położenie wielkiego nacisku na porządek i czystość osobistą, intymną, tą, którą kryje koc i plecak.

* * *

Pragnę zakończyć swe uwagi jamborowe stwierdzeniem pewnej doniosłej właściwości naszych harcerzy, właściwości, z której naprawdę możemy się cieszyć.

Oto *młodzież nasza jest wybitnie patriotyczną*.

Dbanie o dobre reprezentowanie państwa przepaja myśli każdego niemal instruktora i harcerza, kieruje wszystkimi naszymi poczynaniami zbiorowymi i indywidualnymi. Młodsi i starsi chłopcy dokładali wszelkich sił, aby jaknajlepiej przedstwić cudzoziemcowi nasz kraj. Jakżeż wzruszającym było przysłuchiwać się tym często nieudolnym językowo — ale jakże starannym w treści wysiłkom chłopców dobrego poinformowania o Polsce każdego, z kim zaczynało się rozmowę.

Dopiero daleko od kraju, na obczyźnie, widać wybitnie, że „jesteśmy jednej krwi". Jakże czujemy się solidarni, jak zgodni jesteśmy i jak mocni.

Czasem — jak pisałem przy okazji wzmianki o „kompleksie niższości" — wynikają z tego rzeczy żenujące, częściej jednak — naprawdę radosne.

I jeśli gruba przesada jest w tym, co pisały niektóre dzienniki, że byliśmy na Jamboree narodem centralnym — to z drugiej strony stwierdzić trzeba, że każdy z nas z osobna i cały nasz zespół dokładał najlepszej woli, aby sztandar Polski na Jamboree powiewał jaknajwyżej.

Temu właśnie patriotyzmowi gorącemu i czynnemu przypisać należy, że możemy być naogół dumni z tego, co wnieśliśmy na ostatnim Jamboree do ogólnego dorobku skautowego. Bilans naszego w nim udziału jest niewątpliwie dodatni.

* * *

Trzeba kończyć artykuł.

Kończąc, chciałbym napisać coś bardzo ważnego, coś — co dla mnie osobiście jest rzeczą specjalnie cenną jaką wywiozłem z Jamboree.

Były to mianowicie ostatnie słowa Skauta Naczelnego, jakie wypowiedział do Kongresu Międzynarodowego w Haadze, żegnając się z nami.

Powiedział między innymi:

„Bądźcie patriotami. Bądźcie gorącymi patriotami. Niech jednak patriotyzm Wasz będzie szeroki, to znaczy taki, aby zdolnym był do zrozumienia patriotyzmu innych narodów".

Jest to proste — ale jakże ważne, i jakże głęboko mądre. I jakże — niestety — wielu narodom obce!

Sądzę, że właśnie Jamboree skautowe są pyszną szkołą głębokiego i szerokiego patriotyzmu. I dlatego warto było do Holandii jechać i Jamboree holenderskie przeżyć.

A. Kamiński.

Inż. Lauri Vuolasvirta *(Szef Głównej Kwatery Skautów Fińskich*)*

Zagadnienie polityczne i społeczne w prasie skautowej

(referat wygłoszony na Światowej Konferencji Prasy Skautowej w dniu 5.3 37 r. na V Jamboree w Holandii). Tłumaczył W. Skorupski.

Od kilku już lat pracuję jako redaktor czasopism skautowych, ale nigdy przed tym nie zastanawiałem się specjalnie, jak wielką rolę w pismach skautowych może odgrywać poruszanie zagadnień społecznych i politycznych.

Gdy niespodziewanie powierzono mi opracowanie tej kwestii na dzisiejszą konferencję, zacząłem przemyśliwać te zagadnienia i notować bardziej skrupulatnie ich przejawy. Zauważyłem więc, że są one często poruszane w czasopismach skautowych i że obecnie stanowią palącą kwestię dnia. Jednakże to omawianie i dyskutowanie zagadnień socjalnych i politycznych zaczęło się od niedawna. Przed niewielu jeszcze latami było rzadkością.

Lecz zastanówmy się wpierw nad tym, co jest głównym zadaniem pisma skautowego.

Zazwyczaj będzie tu chodziło o wytworzenie poczucia wspólnoty, ogniwa, łączącego poszczególnych członków, a dalej o publikowanie wiadomości, notatek, rozkazów. Te momenty są zazwyczaj motywem zakładania pisma skautowego.

Oprócz wiadomości urzędowych, notatek kronikarskich, przeróżnych informacyj pismo skautowe, mające ambicje trafienia do swych czytelników, musi zawierać dostatecznie duży materiał artykułów, zdolnych zaspokoić ciekawość, pobudzić ją, przemówić do fantazji chłopca, do jego wyobraźni.

Pismo skautowe, aby spełniło swe zadanie, musi odpowiadać zainteresowaniom swego czytelnika.

Osiągać to może przez drukowanie opowiadań awanturniczych, opisów techniki skautowej, omawianie ideologii i t. p.

Głównym jednak celem dla redaktora będzie zawsze myśl, aby przez dobór artykułów, instruować i kształcić.

Jednakowoż, jeśli spojrzymy na instruowanie i kształcenie przez pismo skautowe, zauważymy, że pisane pouczenia i instrukcje w wysokim stopniu pozostają w sferze teorii i brak im praktycznego zastosowania. Ostatecznie, najważniejszą częścią instruowania przez pismo skautowe jest przewodnictwo w wykształceniu umysłowym. I tego nie można zaniedbywać przy układaniu treści pisma. Ale czasopisma skautowe powinny również zawierać i ogólne wiadomości i przygotowawczą wiedzę obywatelską, choćby dlatego, żeśmy przyrzekli wychowywać naszych chłopców na dobrych i świadomych swych obowiązków obywateli.

Jeśli program pisma skautowego jest konsekwentny i należycie zrównoważony, redaktor jego może być wielką pomocą dla instruktorów swego kraju. Razem z nimi może urabiać chłopców i budzić wśród nich prawdziwie skautowego ducha.

O dobrym piśmie skautowym można powiedzieć, że jest ono jakby drugim instruktorem, tak jak się mówi o prasie w ogóle, że jest ona „trzecią potęgą“ w państwie.

Rozważając charakter pism skautowych, i ich dotychczasową rolę, nie możemy pomijać faktu, że świat obecny pełen jest politycznych pism dla młodzieży i że pisma te mają wielki wpływ na swych młodych czytelników. Dobrze redagowane pismo, wojujące i powiewające bojowymi sztandarami, pismo, przedstawiające swój program w dźwięcznych hasłach i apelujące do idealizmu młodości, z wielką łatwością prowadzi za sobą czytelników.

Jednakże jak wiemy, prasa polityczna jest jednostronna i podaje czytelnikowi gotowe już idee. I to nam skautom nie może odpowiadać. Prasa skautowa, jeśli ją zestawić z omawianymi wyżej pismami, musi być taką, aby każda ideologia mogła być na jej podstawach gruntowaną, aby mogła przede wszystkim i zawsze w zgodzie ze swymi skautowymi zasadami kształcić, a nie zadawalać się gotowymi kopiami obcych idei.

Jak już na początku powiedziałem, zagadnienia socjalne i polityczne stają się właśnie teraz aktualne dla pracy skautowej. Ożywiona działalność polityczna, zwłaszcza ekstremistów, ciągła i potężna propaganda — uczyniły niemożliwym ignorowanie kwestyj politycznych w skautingu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że mamy jedną kierowniczą zasadę, od której nie możemy odchylić się ani na jotę: *Skauting jest bezwarunkowo ruchem apartyjnym*. Ale w uzupełnieniu tej zasady stoi druga, której również nie możemy ignorować: *Jak długo skauting pragnie pozostać żywym ruchem — żaden przejaw życia ludzkiego nie może mu być obcym.* Ta ostatnia zasada często bywała łamana. Zatykaliśmy uszy na puls życia i niepotrzebnie skrywaliśmy się w żółwią skorupę z naszymi węzłami i grą Kima. W moim kraju, w Finlandii, często zdarzało się, że instruktorzy, należący do różnych partyj zapytywali: „Jakie jest ustosunkowanie się Związku do tej kwestii?“ lub: „Postąpiliśmy w ten sposób, lecz nie wiemy, czy Związek popiera nasze poglądy“. Pojawiły się w Finlandii ruchy oraz incydenty, które zmusiły czynnie pracujących instruktorów i drużyny do zaznaczenia swego stanowiska. Ponieważ jednak nasze pisma skautowe nie wspomniały ani słowem o tych ważnych zagadnieniach dnia — skauci nasi byli w wielkiej rozterce. Zdarzały się wypadki, kiedy konflikty ideowe pomiędzy instruktorami, a starszymi skautami stawiały ich wobec pytania: „Czy mam wystąpić ze skautingu?“ Rok temu Główna Kwatera naszego Związku omawiała tę kwestię i stwierdzono wówczas, że nastąpiło poważne zaniedbanie. Ustosunkowanie się Związku do tych ważnych zagadnień nie zostało jasno sprecyzowane wobec członków. Po tym odkryciu zaczęto naprawiać błędy i po kraju rozeszło się jakby westchnienie ulgi. Skauci ze wszystkich części kraju otrzymali wyraźne przedstawienie zasad, jakimi winni się kierować, stykając się z tymi zagadnieniami. Niemal we wszystkich wypadkach mieli oni możność stwierdzić, że podejmowali decyzję całkowicie zgodną z poglądami Związku, a przezeń — Skautingu. Ostatnio często słyszałem głosy osób prywatnych, wyrażające swoje podziękowania Głównej Kwaterze za jasne okazanie drogi członkom Związku i za odrzucenie wszelkich niepotrzebnych wątpliwości.

Stało się to dla nas dobrą lekcją i mieliśmy możność stwierdzić, że także i w całym Skautingu nieuniknione jest zdeklarowanie swej pozycji, gdy się ma do czynienia z ważnymi zagadnieniami politycznymi i socjalnymi. Dlatego zdecydowaliśmy się w przyszłości śledzić i omawiać w pismach skautowych wszelkie wydarzenia i przejawy życia — z elastycznością, apartyjnością i obiektywizmem.

Ale tu musimy borykać się z kilkoma wielkimi trudnościami. Po pierwsze wiek. W jakim wieku pewne polityczne i socjalne kwestie winny być już skautom tłumaczone i czy powinny być różne wykładnie dla poszczególnych grup skautowych, więc inne dla młodzieży skautowej, inne znów dla starszych? Po drugie, bardzo trudno jest czasem podać rzeczowy i pełny obraz niektórych przejawów życia. Trzecia trudność wynika, gdy się zastanawiamy, jak przedstawić te sprawy jasno, uczciwie i w taki sposób, by młodzież źle lub jednostronnie ich nie zrozumiała? I wreszcie czwarta: choć nawet jesteśmy apartyjni, musimy pomimo wszystko zakreślić pewne granice, ponieważ, zwłaszcza w życiu politycznym, istnieją prądy, pozostające w jaskrawym konflikcie z duchem Prawa i Przyrzeczenia Skautowego, ruchy polityczne, wobec których apartyjność nie wystarcza, którym musimy się silnie przeciwstawiać — np. idee komunistyczne.

A teraz zanalizuję te trudności szczegółowo.

1. *Wiek czytelników.*

Przypuszczam, że wszyscy zgadzamy się na to, że wyjaśnianie zuchom socjalnych i politycznych kwestyj byłoby przedwczesne. Nie ma celu wyjaśniać chłopcom rzeczy, które ich nie interesują. Trzeba więc zacząć od zbadania, w jakim wieku młodzież różnych krajów zaczyna interesować się tymi sprawami. W ubiegłym roku rozesłana została ankieta do roverskautów*) Finlandii, mająca na celu wynalezienie podstawy pracy roversów. Jedno z licznych pytań brzmiało: „Jakie przedmioty interesują cię w czasopismach?“ Odpowiedzi na to pytanie wykazały, że polityka zaczyna interesować chłopców Finlandii nie wcześniej jak po 19 roku życia. Z młodszych zaledwie 20% wspomniało o polityce. Ale należy pamiętać, że ci, którzy zaznajamiają się z polityką przez czasopisma, pragną poznawać całe *zagadnienie*, a w młodzieńcu w wieku rowersowskim jest już i powinna być zdolność do rozważania tych spraw z różnych punktów widzenia i do czynienia prób nad *wynalezieniem rozwiązań*. Często można je przyjąć w sposób podawany przez pismo, ale nie koniecznie bez samodzielnego przemyślenia. Wyniki tej ankiety zaprowadziłyby nas jednakże na niewłaściwą drogę, gdybyśmy uważali, że młodsi, t. j. skauci nie powinni okazywać zainteresowania kwestiami politycznymi. Faktem jest w istocie, że chłopcy w wieku dojrzewania i starsi mogą być wielce zainteresowanymi „politykami“, ale są oni w tym stadium, w którym zasada wyłożona

---

*) Dh. Vuolasvirta bawił w Polsce w czasie 30.VIII — 6.IX. b.r i zapoznawał się z naszą pracą w Głównej Kwaterze, Komendzie Chorągwi Warszawskiej, Śląskiej, Krakowskiej, w Wielkich Górkach i na Buczu. oraz zwiedził ośrodki harcerskie w Kościelisku i na Głodówce — w Zakopanem.

*) Rowers u nas starszy, dorosły harcerz.

przyjmowana jest jako taka. Mogą oni z miejsca podać demagogiczne rozwiązanie jakiegoś problemu. W ich wieku problemy nie są wogóle problemami; są to fakty, których rozwiązanie leży w haśle dnia. Z tego powodu chłopcy w tym wieku nie czytają politycznych szpalt dzienników, ponieważ przedstawiają one zagadnienia nierozwiązane, na które oni musieliby wyszukiwać dopiero rozwiązania. Oczekują oni jedynie aż starsi, rządzący światem, zejdą z niego, dając im sposobność stworzenia nowego.

Różnice wieku muszą być odpowiednio respektowane w prasie skautowej z różnych względów. Z jednej bowiem strony mamy rewersów, którzy już rozumieją, że trudności nie mogą być pokonane bez zastanowienia się i twardej pracy. Z drugiej strony pozostają skauci, których charakteryzuje dążenie do absolutu, zajmujące łatwo stanowiska krańcowe.

W tych kwestiach rowersi potrzebują możliwie najpełniejszych i wszystko obejmujących wyjaśnień, podczas gdy skautom winne one być podane w taki sposób, by przywykli oni spostrzegać ich szerokie znaczenie i trudności tych kwestyj. Aby zrozumieli, że nie wystarczy tylko odrzucić stare bogi i odepchnąć „starych ludzi“ od władzy, lecz że wszystkie polityczne i socjalne zagadnienia oplątane są tak wieloma nićmi, że niema tam miejsca na węzeł gordyjski, który mógłby być rozwiązany prostym cięciem miecza i, że istnieje wielka, skomplikowana i częściowo niewidzialna sieć, którą wszyscy jesteśmy omotani.

Ale wynikiem tego jest, że rowersi i skauci muszą mieć swoje własne pisma, ażeby te sprawy mogły być im wyjaśniane w sposób dla każdej grupy odpowiedni. Jest to kwestia finansów. Niektóre kraje rozwiązały ten problem przez wydawanie dwóch czasopism: jednego dla skautów i drugiego dla instruktorów ze specjalnym działem dla rowersów. To jest prawdopodobnie jedyne rozwiązanie w wypadku, gdy sytuacja finansowa nie pozwala na wydawanie większej ilości pism skautowych.

2. *Linia przewodnia artykułów.*

Podstawowe zasady skautingu zawarte są w Prawie i Przyrzeczeniu Skautowym. To też i pisma skautowe winny być redagowane w ich duchu. Jeśli my, redaktorzy pism skautowych, zdamy sobie jasno sprawę z tego, co jest najważniejsze dla naszej pracy w duchu skautowym, spostrzeżemy, że jest to rycerskość. Jest ona również dobrym przewodnikiem w omawianiu stosunków młodzieży do jej kraju, do współplemieńców, rządu i do innych narodów. Rycerskość jest także zdrowym założeniem przy zagłębianiu się w kwestie socjalne i dostarcza nam dobrego punktu wyjścia, gdy piszemy nawet o najbardziej trudnych zagadnieniach. Duch Skautowy jest pozytywny. Łączy — miast dzielić; jest konstrukcyjny, a nie destrukcyjny. Musimy dostrzegać u ludzi rzeczy, które możemy kochać i szanować.

Nawet, jeśli młodzież zdecyduje się na coś skrajnego, nie jest to niebezpieczne, jak długo duch rycerskości tkwi w niej dostatecznie silnymi korzeniami. Szczególnie trudne może być dla młodego człowieka usłuchać rozkazu: skaut jest lojalny (posłuszny). Nie jest łatwą sprawą dla młodzieży dostrzec różnicę pomiędzy samoopanowaniem, a nieszczerością. Dlatego konieczne jest, gdy się pisze dla młodych chłopców, uwypuklić rolę jaką w lojalności gra samoopanowanie.

W zbiorowisku międzynarodowym, takim jak nasze, musimy pamiętać, że młodzi skauci wzrastają w ich własnym szczególnym politycznym i socjalnym otoczeniu, co naturalnie ma decydujący wpływ na ducha, jakim ich poczynania są kierowane. Tak np. obowiązek wobec państwa w różnych krajach różnie może być pojęty. Ten właśnie przykład ma wielką wagę. Obawiam się, że w latach powojenych za dużo było usiłowań rozstrzygnięcia tej kwestii według ogólnego międzynarodowego klucza. Nie uniknione było, że metoda ta przyniosła ze sobą komplikacje. Charakterystyczne, że w paru krajach właśnie kwestia obowiązku naszego względem państwa omawiana była w pismach skautowych przez tych kilka ostatnich lat. A jednak to jest kwestia, na którą „Scouting for Boys“ daje b. proste rozwiązanie. W wypadku niepodkreślenia miłości do własnego kraju, i akcentowania kosmopolityzmu, postąpilibyśmy o krok ponad rzeczywistość, aż zderzylibyśmy się z przeszkodami wzniesionymi przez „ten zły świat“. Są pisma skautowe, w których w ciągu ostatnich 10 lat nie znajdowało się ani stroniczki z jednym choćby artykułem, zachęcającym skautów do pełnienia obowiązku względem kraju, z wyjątkiem przypadkowych wzmianek, wielce natomiast wyolbrzymiano nasze obowiązki międzynarodowe. Nie możnaby wystąpić przeciw tej tendencji, gdyby nie



Baden-Powell przemawia na konferecji prasowej. fot. T. Bukowski

nurt życia biegnący wzdłuż innych linii. Należy zauważyć, że niektóre zasady polityczne ostatnich kilku lat zdolne są skłócić ideały młodzieży odnośnie obowiązku wobec kraju i że z tego powodu konieczne jest informowanie młodzieży w tym względzie przynajmniej tak, jak to się czyni wobec stosunków międzynarodowych.

Musimy również pamiętać, że niemożliwością jest, aby jeden kraj wpływał na drugi, zwłaszcza w kwestiach politycznych. W naszej pracy—jako skauci—musimy wierzyć, że kierownicy związków skautowych w każdym kraju rozważają i tłumaczą te zagadnienia w duchu Prawa Skautowego.

A wreszcie musimy się zgodzić na stwierdzenie, że ostatecznie nie jest naszym celem wychowywać jedynie obywateli świata, lecz przede wszystkim i co najważniejsze obywateli naszego narodu.

Nie możemy zamykać oczu na fakt, że — zwłaszcza w Europie — skauting styka się z zagadnieniami polityki zagranicznej, co może wywołać delikatne sytuacje, wymagające wielkiego opanowania i ostrożności. W takich sytuacjach musimy kierować się rycerskością i jeśli nawet nie możemy *pochwalać* stanowiska organizacji skautowej innego kraju — musimy pomimo wszystko *zrozumieć* je; będąc skautami, cudzoziemcy nie mogą nigdy w pełni wkraczać w sprawy innego narodu.

3. *Jasność artykułów.*

Gdy mamy wprowadzać skatuów w ważne zagadnienia naszych czasów musimy trzymać się podstawowych prawideł wszelkiego nauczania. Zasadą więc będzie, że musimy zacząć od sfery własnej obserwacji chłopca.

W nauczaniu przedmiotowym ilustracje są wielką pomocą. Nawet w tak teorytycznych zagadnieniach jak polityczne, ilustracje wyjaśniają wiele. Zwłaszcza mapy i wykresy statystyczne tłumaczą wszystko o wiele lepiej, niż długie gawędy. Warunki geograficzne są często złączone z problemami politycznymi, tymczasem — szczególnie w szkołach większych państw — geografia innych krajów jest b. pobieżnie traktowana. Dlatego jest godne polecenia używanie map przedstwiających omawianą okolicę i jej stosunki do własnego kraju lub do kraju znanego czytelnikom. W wypadkach porównywania lub tłumaczenia rozwoju, wykresy są b. dobrą ilustracją, lecz muszą być objaśniane przez inne zestawienia rzeczywiście wyjaśniające daną sprawę. Same kolumny cyfr nie wystarczają, aby dać młodzieży jasne pojęcie kwestii.

Nie zawsze konieczne jest wyjaśniać wszystko w pełni. Kierowniczą zasadą powinno być, ażeby wszystkie punkty, wydobyć na jaw i okazać czytelnikom, że szczegóły danej kwestii nie układają się prosto, jakby mogli myśleć lub czytać czy słyszeć z innych źródeł. To zmusza ich do myślenia, a to już jest wielka korzyść. Jako dobry wzór poleciłbym wspaniale redagowany angielski periodyk „The Rower World“, którego artykuły o rozmaitych stronach życia społecznego Anglii naświetlają to zagadnienie dostatecznie z wielu punktów widzenia i w sposób łatwo zrozumiały, zazwyczaj doskonale ilustrowane, — chociaż nawet i nie kompletne i nie wyczerpujące z naukowego punktu widzenia. „Pomiędzy wierszami“ można tam wyczytać stałą tendencję wpajania w czytelników poszanowania dla instytucyj i rządu kraju. Myślę, że w ten

sposób można rozwinąć patriotyzm we właściwym, pozytywnym znaczeniu i, że patriotyzm oparty na takich założeniach oddziaływa także na tych, wśród których inne partie próbowały wzniecić nienawiść i gorycz przeciw istniejącym warunkom. Młodzież rozumie jasne fakty, a tylko z ich pomocą uda się zwalczyć ideologię pustych słów.

Wskazana jest tu ostrożność w korzystaniu z pomocy specjalistów z poza ruchu skautowego bez pewności, że artykuły ich będą dostatecznie łatwe. Warto jest przygotowywać takim pomocnikom specjalne instrukcje, wskazując na jakie zasadnicze punkty należy zwracać uwagę we wszystkich artykułach przeznaczonych dla pisma skautowego.

4. *Ideały przeciwne duchowi skautowemu.*

Jestem zdecydowanie przeciwny wszelkim artykułom, które choćby nawet z pełnym obiektywizmem, — wyjaśniały założenia programowe różnych partyj lub prądów politycznych. Wyjaśniająca działalność tego rodzaju jest zawsze zagrożona ryzykiem niewłaściwego jej zrozumienia przez czytelników lub członków danej partii, czym mogliby się oni czuć dotknięci. Możemy znacznie lepiej i bardziej zrozumale tłumaczyć polityczne kwestie przez omawianie różnych problemów. Zamiast objaśniać chłopcom w oddzielnych opracowaniach programy polityczne liberałów, konserwatystów, socjalistów i t. p. możemy np. tłumaczyć takie zagadnienia jak: socjalizacja przemysłu, wzmocnienie obroności, zachęcanie do produkcji rolnej, emigracja i t. p. w miarę jak problemy te od czasu do czasu zyskają na aktualności w życiu naszego narodu. W związku z tymi rozprawami możemy przedstawiać punkty widzenia różnych partyj — może nawet bez wymienienia ich nazw. Są jednak idee pozostające w niedającym się zwalczyć konflikcie z ideałami skautowymi. Są to wojujące poglądy, które między innymi atakują także ideały skautowe. Najlepszy i najpoważniejszy sposób na odparcie tych ataków jest — nie odpowiadać na nie. Milczenie jest jedyną skuteczną bronią przeciw takim atakom. Lecz między nami, na łamach naszych własnych pism skautowych musimy powiedzieć chłopcom spokojnie i jasno, dlaczego skauci nie mogą pochwalać np. ateizmu, komunizmu, ani zgadzać się na kompromisy. To nie jest już kwestia różnic politycznych, to jest kwestia przekonania, dotycząca najwyższych zasad skautingu, gdzie niema miejsca na kompromis.

Myślę, że i w tym względzie prasa skautowa niektórych krajów była zanadto milcząca. To samo było przed tym w Finlandii.

Zdarzało mi się otrzymywać listy od młodych zastępowych, w których pytali mnie, jaką postawę zająć mają skauci wobec komunistów. Rzeczy nie powinny zajść tak daleko, ażeby zmuszać chłopców do samodzielnego rozmyślania nad tak trudnymi problemami. Jasne rozwiązanie powinno im być podane w odpowiednim czasie.

Tego samego rodzaju jest zagadnienie pacyfizmu, które niedawno wypłynęło w Finlandii. Nie ma konfliktu pomiędzy międzynarodowym ruchem skautowym, a naszym patriotyzmem. Lecz ponieważ sprawy te nie zostały dostatecznie wyjaśnione, skauci sami zaczęli krytykować skauting i domagali się wyraźnego zdeklarowania zasad. Nie wytłumaczono im w swoim czasie, że istnieją dwa rodzaje pacyfizmu: pozytywny, zbudowany na podstawie ambicji narodowej i negatywny, dostrzegający tylko dobre strony u innych, ale gotowy do zdławienia wszystkiego co narodowe.

Mamy prawo powiedzieć: obowiązkiem instruktora jest wyjaśniać te zagadnienia chłopcom. Tak. Lecz skąd ma to wiedzieć instruktor? Młody chłopak w wieku lat 18 może już być instruktorem, a większość instruktorów jest poniżej 25 lat—czyli właśnie młodzież. A ważne kwestie, które wypływają nagle, często trudne są do rozstrzygnięcia nawet dla starszych. Prasa skautowa, dająca ciągłe dyrektywy i pracująca unisono z kierownikami związku, staje się w ten sposób koniecznością i musi ona być zdolna do rozwiązywania wspomnianych kwestyj.

5. *Prasa skautowa a socjalne i polityczne kryzysy.*

W ciągu ostatnich dziesięcioleci było już kilka kryzysów w życiu narodów i wiemy, że wielu ludzi mocować się musi obecnie z daleko sięgającymi decyzjami. Kryzysy te łączą się z polityką zagraniczną, sprawami wewnętrznymi lub kwestiami finansowymi. Gdy kryzys taki uderza w naród, praca skautowa musi również zaznaczyć swoją postawą wobec niego. Skauting jest sługą ludzkości i z tej przyczyny gotów być musi do pomocy właśnie w czasach krytycznych.

W takich okresach znaczenie prasy skautowej wzrasta niezmiernie, gdyż wtedy może ona i musi ofiarować swoje usługi zbiorowości i sama musi przewodzić skautom. Przede wszystkim należy wyjaśnić skautom przyczynę kryzysu, ponieważ nieodpowiedzialne elementy, szczególnie w ciężkich czasach, nadużywają tych trudności i zwykle zwracają się do młodzieży, próbując pozyskać ją dla swych celów, przez zrzucanie odpowiedzialności na swych przeciwników za początek kryzysu. W takich czasach samoopanowanie i spokojna rozwaga są konieczne, a młodzież z pośród wszystkich w najmniejszym stopniu posiada te cechy.

Drugim obowiązkiem prasy skautowej jest wzbudzać w młodzieży wiarę w przyszłość i zachęcać ją do walki z trudnościami. Niemal wszyscy doświadczaliśmy ostatnich krytycznych lat z ich trudnym zagadnieniem bezrobocia. W umysłach tysięcy bezrobotnych skautów toczyła się również walka pomiędzy goryczą i nienawiścią z jednej strony, a lojalnością i optymizmem skautowym z drugiej. Wiemy, że skauting oddał wtedy bezcenne usługi społeczeństwu, pomagając odeprzeć gorycz i wystudzić nienawiść. Lecz wiemy również, że elementy, pozostające w jaskrawej opozycji do ideałów skautowych, czyniły nadzwyczajne wysiłki dla pozyskania młodzieży dla swoich ideałów. Była to wyjątkowa okazja dla prasy skautowej do spełnienia pożytecznej pracy, ale czy czyniła to ona gdziekolwiek? Myślę zwłaszcza o młodych ludziach w odległych zakątkach, gdzie byli oni zdobyczą goryczy i agitatorów. Jedynym ogniwem łączącym ich z centrami skautowymi były wówczas pisma skautowe, ponieważ nie mieli oni środków na wyjazd na kursy lub uczęszczania na konferencje. Lecz czy przyniosły im te pisma ulgę i nową wiarę w przyszłość, czy też poświęcały się jedynie opowieściom awanturniczym lub technice obozowej? Dobrze było by dla redaktorów skautowych wycofać się od czasu do czasu na kilka tygodni do jakiegoś odległego zakątka świata, na odludzie i w trudne warunki życia. Wtedy nauczyliby się rzeczywiście oceniać pismo skautowe, które im poczta przynosi.

Podczas kryzysów finansowych należy uwypuklać wpływ ideałów skautowych i wyjaśniać je czytelnikom. Zdrowy idealizm powinien być przeciwstawiony niewłaściwym i złym ideom.

W czasie wielkich decyzyj politycznych prasa skautowa popada w najtrudniejszą sytuację. Redaktorzy pism skautowych mogą wówczas również schronić się pod opiekę techniki skautowej, lecz nie jest to postępowanie męskie. Skaut musi być zdolny spoglądać odważnie w oblicze faktów. Ostatecznie, przygotowujemy naszych chłopców do życia, a nie do czystej techniki skautowej. Należy zmusić chłopców do tego, aby spostrzegli, że skauting oddycha zgodnie z oddechem całego narodu. Ponieważ uporczywie sprzeciwiamy sią wiązaniu skautingu z jakąkolwiek polityczną tendencją, mamy wolność w wyborze naszego stanowiska. Nie potrzebujemy wdawać się w szczegóły i zważać na drobnostki i możemy całkowicie ignorować mniej ważne incydenty. Lecz rzeczywiście wielkie zdarzenia i decyzje, które pozostawiają swój ślad w historii narodu i prowadzą go na nowe tory, są częścią programu pism skautowych. Za przewodnika mamy zawsze nasze Przyrzeczenie. Polegając na nim możemy zawsze wypowiadać własne zdania i wskazywać czytelnikom właściwą drogę.

Dotknąłem tu przedmiotu zaledwie z kilku punktów widzenia, które jednakże wskazują, że polityczne i socjalne kwestie mają ważną rolę do odegrania w szerokim programie pism skautowych jako część wychowania obywatelskiego młodzieży. Kwestie te mogą być naturalnie jedynie małą częścią programów pism, wystarczy więc np. jeden artykuł na każdy numer.

Opracowania te nie zawsze muszą być specjalnymi artykułami, lecz mogą też być poruszane w przeglądzie skautowym. Mogą również być wzmiankowane w biografiach, które, wydaje mi się, są godne polecenia, jeśli są pisane intersująco.

Kierowniczą zasadą w traktowaniu tych kwestyj jest absolutna apartyjność, która jednak nie powinna pozwalać na kompromis w wypadku tendencyj przeciwnych ideałom skautowym. W czasopismach dla młodych skautów wystarczy podawać ogólne wyjaśnienia zagadnień i wskazywać jak one są powikłane i jak trudne do rozwiązania. Rowersom należy je wyjaśniać bardziej dokładnie. Pisać należy łatwo, zrozumiale, ilustrować szkicami i obrazkami. Nie ma potrzeby obawiać się, że prawidłowy rozwój patriotyzmu i rozwiązanie problemów narodowych może się znaleźć w konflikcie z ideałami skautingu; problemy te mogą i muszą być tłumaczone młodym skautom, ponieważ zetkną się oni z nimi. Lepiej, że są wyjaśniane w rycerskim świetle Prawa Skautowego, niż w jednostronnym świetle politycznych agitatorów.

Chciałbym podać parę praktycznych przykładów, ilustrujących, to zagadnienie, lecz gdy pomyślę, jak trudno jest nawet skautom naszych sąsiednich narodów zrozumieć problemy, z którymi muszą borykać się skauci mego własnego kraju, pewien jestem, że byłoby to jeszcze trudniejsze dla skautów z odległych krajów. Wytknąłem więc tylko kilka głównych zasad, które wydają mi się powszechne.

A. Wasilewski

Opowiadanie wiejskiego nauczyciela*)

— Z dyplomem nauczyciela szkoły powszechnej wylądowałem pewnej jesieni we wsi białoruskiej, w szkole nie lepszej i nie gorszej od setek innych, tak samo w ciemnawej chacie umieszczonej, nie bliskiej do kolei, dalekiej od wszelkich ośrodków kulturalnych i otoczonej środowiskiem o kilka wieków spóźnionym. Język białoruski rozumiałem dobrze, lecz mówiłem niezbyt swobodnie. Szkoła miała język wykładowy polski, „pański" — jak go chłopi nazywali i przeciw któremu zupełnie nie protestowali. Może zresztą byliby zdziwieni, gdyby im ktoś zaproponował uczenie się ich „chłopskiej" białoruskiej mowy.

Pomimo szowinizmu dzisiejszych czasów, uświadomienie narodowe jakoś tu nie dotarło, a może na gruncie zbyt jałowym nie przyjmowało się.

W obrazie, na który patrzyłem, barwy różowe nie przeważały. Co tu prawdę owijać w len — byłem przygnębiony. Próbowałem ratować się od melancholii nawiązywaniem kontaktu z kolegami, uczącymi w okolicy, ale odległości były nie małe, a ludzie jacyś zgaszeni, zrezygnowani, zbiedzeni — przeważnie przybyli z odległych dzielnic Polski, a więc wśród białoruskiego ludu i krajobrazu mieli poczucie zupełnej obcości.

Tkwiąc w atmosferze ogromnego prymitywizmu, odczuwałem szaloną tęsknotę do kultury. Ta tęsknota obudziła we mnie pragnienie, graniczące z pasją, aby z tą moją szkołą, z tą białoruską wsią przybliżyć się do Europy, aby przyśpieszonymi krokami dopędzać wiek XX. Koledzy pobłażliwie kiwali głowami:

— Eh, wiadomo, nowicjusz. Pierwszy zapał.

Ja jednak miałem chłopski upór i znałem chłopa. Pracę swoją rozłożyłem na etapy. Najpierw postanowiłem zdobyć ufność otoczenia i dokształcić się w dziedzinie spraw wiejskich. W długie jesienne i zimowe wieczory, dwa razy w tygodniu, można było przyjść do mnie na pogawędkę. Naturalnie zawsze miałem jakieś wiadomości, popularnie streszczone z otrzymywanej gazety, lub też zaczerpnięte z zasobów mojej wiedzy o świecie.

Parę razy, przy pomocy drużyny macierzystej w Wilnie, udało mi się sprowadzić przezrocza i aparat do ich wyświetlenia. Wobec wszystkich byłem bardzo uprzejmy, zawsze gotowy do udzielenia rady i wypowiedzenia swojego zdania, ale nie narzucałem się nikomu. Od dzieci wymagałem w szkole sporo pracy, ale również umiałem z harcerską swadą organizować zawsze ciekawe gry i zabawy. Wśród młodzieży starszej zorganizowałem chór. Po niedługim stosunkowo czasie cieszyłem się we wsi opinią człowieka statecznego i mądrego.

A ten mądry człowiek zaczynał naukę prawie od abecadła. Wieczorami siedział nad podręcznikami z dziedziny rolnictwa i spółdzielczości. Studiował jajczarstwo, mleczarstwo i hodowlę bydła. Badał tajniki produkcji artykułów rolnych i organizacji ich zbytu. Wyczytaną wiedzę z książek przymierzał w myśli do warunków miejscowych i z przemyślanego materiału starał się wykroić suknię człowieka użytecznego.

Moje pierwsze kroki w dziedzinie społeczno-gospodarczej były bardzo skromne, ale zato niezbyt łatwe. Ku zgorszeniu gospodyń zacząłem im zaglądać do garnków z mlekiem i tę gałąź gospodarstwa domowego reformować. Uczyłem jak należy robić sery, jaki gatunek masła sprzedawć, jak je przechowywać, w jakiem opakowaniu na rynek wozić i t. d. Udało mi się nawet, pierwszy raz w dziejach tej wsi, beczółkę dobrego masła i skrzynię doborowych jaj wyekspediować do wojewódzkiego miasta i sprzedać tam za cenę znacznie wyższą, niż była na rynku miejscowym. Wykorzystałem to jako namacalny argument, przemawiający za koniecznością akcji wspólnej i zacząłem propagandę spółdzielni.

Moja interwencja w dziedzinie gospodarstwa kobiecego na tym się nie skończyła. We wsi tkano lniane płótno i bardzo piękne kilimy. Zwróciłem się do środowisk harcerskich w Krakowie i Poznaniu z zapytaniem: czy nie reflektowałyby na modne materiały wiejskie, których próbki przesyłam im razem z listem. Pomimo podania cen dwukrotnie wyższych, niż były na rynku miejscowym, otrzymałem gorące prośby o przysłanie towaru w ilości większej, niż można go było zebrać.

Teraz już u niewieściej części ludności cieszyłem się admiracją i posłuchem. Skorzystałem z tego i na wiosnę, sprowadziwszy za własne pieniądze nasiona kwiatów, zacząłem zachęcać dziewczęta do wykorzystania wszystkich wolnych skrawków ziemi obok domów i przekształcania ich na kwiatowe ogródki. Wieś białoruska nawet latem jest szara. Prawie zupełnie nie ma drzew i rzadko hoduje kwiaty. W tym roku jedna z nich była już barwniejsza i ładniejsza.

Na wiosnę od mojego gospodarza wydzierżawiłem kawałek ogrodu i przy pomocy uczniów sadziłem w nim warzywa, kierując się podręcznikiem i wskazówkami kolegi-ogrodnika, który miał tę jedną wadę, że mieszkał w dalekim Wilnie. Choć moja praca na tym polu nosiła charakter eksperymentalny, jednakże owoce jej były na tyle dobre, że na przyszły rok miałem już podstawę do udzielania gospodyniom instrukcyj w dziedzinie ogrodownictwa.

Z gospodarzami szło mi trudniej. Udzielanych rad słuchali grzecznie, ale ze źle ukrytym przedświadczeniem, że pola naszej pracy są zupełnie różne: u mnie książka — u nich ziemia, i że te dwie dziedziny połączyć się nie dadzą. Z wielkim trudem udało mi się nareszcie zorganizować Kółko Rolnicze, ściągnąć instruktorów rolnictwa z prelekcjami i wskazówkami, ale ze względu na panującą ciemnotę i płynącą stąd nieufność, akcja ruszała się, jak mucha w wodzie.

Coraz bardziej rozumiałem potrzebę posiadania sprzymierzeńców w pokoleniu młodym. Zakładanie drużyny harcerskiej zacząłem od wybrania zastępu chłopców najsprytniejszych i najwartościowszych. Nie ubrałem ich naturalnie w krótkie spodeńki (aby nie podać „na hańbę u narodu"), ani uczyłem sygnalizacji, terenoznawstwa, indyjskich znaków i rzeczy podobnie dla nich niepotrzebnych.

Dużo natomiast mówiłem z nimi o tym, jak żyją rolnicy w kulturalnych krajach, jak ich praca dziesięciokrotnie lepiej się opłaca, w jakich domach mieszkają, jak się ubierają i jakimi drogami jeżdżą. Tłumaczyłem, że u wielu ani ziemia jest lepsza, ani klimat łagodniejszy niż u nas, ale wiedza wszędzie jest większa, ludzie są wykształceńsi. Wskazywałem jak dużo w naszej wsi można byłoby zmienić na lepsze, gdyby mieszkańcy byli mądrzejsi, gdyby wiedzieli jak te same rzeczy robią się u dalekich i oświeconych kolegów po fachu. Słowami i własnym przykładem propagowałem noszenie wiejskich samodziałów, daleko piękniejszych i wygodniejszych od tandety fabrycznej, przeznaczonej dla wsi.

W tym moim zastępie zapał do szkoły rolniczej — bramy lepszego życia — obudziłem dość łatwo. Była to jednakże tylko drobna cząstka trudnego zadania. Miałem jeszcze przed sobą konserwatywnych ojców, którzy szkołę rolniczą uważali za „pański wymysł" a wszelkie nowoczesne inwestycje za przyczynę bankructwa ziemiańskich majątków. Byli głęboko przeświadczeni, że chłop z chłopa najlepiej wie, jak ziemię trzeba uprawiać, bo praktykuje przy tej pracy od rana do wieczora, przez całe życie. Trzeba więc było działać mądrze i do ataku przygotować się dobrze.

Najpierw zacząłem, naturalnie, od szkoły. Najbliższa z rolniczych była w sąsiednim powiecie, w odległości kilkudziesięciu kilometrów. Odwiedziłem ją, aby poznać program, wymagania i warunki pracy. Potym w sejmiku powiatowym i zarządzie gminy wykołatałem obietnicę subwencji. Na decydującą chwilę, oprócz upatrzonych gospodarzy, zaprosiłem i wójta — cieszącego się znaczną popularnością. Zebranie zacząłem od zapytania, czy udzielane przeze mnie rady naraziły kogokolwiek z obecnych na szkodę?

— Da chtoż hetak może kazać, panok! (Któż może tak mówić, panoczku) — odpowiedzieli ze zgorszeniem.

— Od przybycia tu do was — mówiłem — starałem się, jak mogłem, aby wam pomóc. Los był dla mnie łaskawszy, bo pozwolił uczyć się w szkole, zdobyć tam pewną wiedzę i na sobie sprawdzić, jak człowiekowi potrzebne jest wykształcenie. Na szerokim świecie są kraje, gdzie prawie każdy człowiek umie czytać i pisać. Wie jak trzeba swoje sprawy załatwiać w urzędzie, z gazet i z książek dowiaduje się o różnych mądrych sposobach ulepszenia warsztatu pracy i wygodniejszego urządzenia życia. Wy już do szkoły nie pójdziecie, ale poślijcie tam swoje dzieci, zróbcie je szczęśliwszymi, zapewnijcie sobie u nich lepszą opiekę na starość.

Po długiej dyskusji na temat potrzeby szkoły rolniczej, znalazło się trzech gospodarzy, gotowych posłać swoich synów na jednoroczną naukę rolnictwa. Obietnicy tej dotrzymało tylko dwóch, ale za to przybył jeszcze jeden, wpierw pod uwagę nie brany.

Do pracy reformatorskiej na wsi potrzebne są przede wszystkim pieniądze. Powodzenie wiejskiej drużyny harcerskiej musiałem oprzeć na silnych fundamentach materialnych, które trzeba zdobywać inaczej, niż się to praktykuje w środowiskach miejskich. W czasie pierwszej zimy robiliśmy więc ule. Za uzyskane ze sprzedaży pieniądze założyliśmy małą pasiekę. Kapitał włożony w takie przedsiębiorstwo procentuje się zwykle bardzo wysoko, bo oprócz miodu przybywają jeszcze nowe roje.

Po paru latach pasieka będzie dawała znaczny, jak na wiejskie stosunki, dochód, który

*) Fragment z drukującej się książki p. t. „W obozie harcerskim".

Ludwik Bar

Polacy organizują współpracę prasy skautowej świata

(Katalog, Wystawa i Konferencja prasy skautowej świata)

KATALOG.

Po konferencji prasy skautowej, która się odbyła w Spale w 1935 r., harcerstwo polskie podjęło się zebrania materiałów i wydania pierwszego katalogu prasy skautowej całego świata.

Pełen nieustępliwości wysiłek doprowadził do zakończenia prac w lipcu b. r., tak, iż na Jamboree do Holandii przywieźliśmy katalog, informujący w językach polskim, angielskim i francuskim o pismach skautowych świata. Dzieło to o 140 stronicach druku zasługuje na specjalne omówienie. Tutaj sygnalizuję tylko o jego ukazaniu się. Pragnę przy tym wspomnieć, że redaktorzy pism skautowych, którzy w czasie Jamboree otrzymali katalog, wyrażali szczere uznanie dla harcerstwa polskiego,podnosząc, iż wzniosło ono niespotykany dotychczas dorobek w dziedzinie wytyczania dróg współpracy prasy skautowej świata.

WYSTAWA.

Zebrane dla opracowania katalogu materiały pozwoliły harcerstwu polskiemu na zorganizowanie pierwszej wystawy prasy skautowej całego świata. Wystawę przygotowaliśmy w Warszawie tak, iż do Holandii przewieźliśmy gotowe eksponaty. Było ich dużo, a mianowicie 6 dużych pak, zajmujących prawie pół wagonu bagażowego.

Zwiedzający wystawę znajdowali w niej artystyczny obraz dorobku prasy skautowej świata. Bo oto każdy kraj, w którym wydawane jest choćby jedno pismo skautowe, miał dużą planszę (około 2 m²), która przedstawiała charakterystyczny dla kraju motyw np. dla Holandii — tulipany, a na tym tle podane były tytuły wydawanych czasopism. U dołu planszy na półeczce znajdowały się egzemplarze pism, uwidocznionych na planszy.

Poza planszami krajów były plansze przedstawiające ogólne dane o rozwoju prasy skautowej, a więc ogólna ilość czasopism oraz ich nakład i t. p.

Szczególne zainteresowanie budziły plansze, przedstawiające prace Naczelnego Skauta Świata, który bez przerwy pisuje artykuły, rysuje, ilustruje. Gdy Baden Powell po otwarciu zwiedzał wystawę wielokrotnie gratulował jej twórcy artystycznemu dhowi Minichowi, twierdząc, iż wystawa jest bardzo interesująca i artystycznie urządzona. Szczególnie rozradowała Naczelnego Skauta plansza przedstawiająca kolebkę z małym skautem, którą Naczelny Skaut kołysze.

O wystawie naszej mówili na Jamboree chłopcy i wodzowie, podziwiała ją publiczność tłumnie przybywająca do obozu oraz pisała o niej z uznaniem prasa zarówno skautowa, jak i dzienniki holenderskie.

Eksponaty wróciły do Warszawy. Przewiduje się wystawienie ich w Warszawie, a poza tym jest projekt wysłania ich do Wiednia. Mianowicie skauci z Austrii organizują jesienią dużą imprezę skautową, w skład której weszła by nasza wystawa.

Gdyby nie tak duże koszta, wystawę należałoby pokazać całemu harcerstwu przynajmniej w największych ośrodkach.

KONFERENCJA.

Przed wyjazdem na Jamboree otrzymaliśmy już zgłoszenia na konferencję z 29 krajów. Ogółem w konferencji, która trwała 4 i 5 sierpnia b. r. uczestniczyło kilkadziesiąt osób.

Konferencję otworzył osobiście Naczelny Skaut — Lord Robert Baden-Powell, przemawiając po jej zwiedzeniu tymi słowy:

„Proszę Was jedynie o chwilę uwagi. Nie chcę Wam przerywać pracy.

Muszę się przyznać, że przez tych pięć minut nauczyłem się wiele o prasie skautowej. Szczęśliwy jestem, że mogę zauważyć wspaniały postęp w pismach skautowych. Pisma te mają wielką wartość, specjalnie dla rozszerzenia czystego braterstwa. Przynoszą one bliski kontakt pomiędzy narodami i są dzięki temu wielkim krokiem naprzód w kierunku międzynarodowego braterstwa. Doradziłbym Wam wciągnąć do pism sprawy dotyczące innych krajów, bo to interesuje młodzież i prowadzi do zawierania przyjaźni z innymi krajami. Jestem przekonany, że przyjaźń ta będzie podstawą pokoju na świecie, pokoju, który będzie trwały. Praca nasza musi popierać tę ideę. Nie wiem, jak kalkuluje się, Wam strona finansowa Waszych czasopism, ale niech mi wolno będzie podać Wam pewną myśl. — Pewien mój przyjaciel założył pismo i rozdawał je darmo na szeroką skalę. Ponieważ czytane ono było przez wielu, z biegiem czasu zaczął on otrzymywać tak wiele ogłoszeń, że ogłoszenia te opłacały mu pismo i przynosiły jeszcze duży dochód. — Oczywiście, to tylko sugestia.

W każdym razie życzę Wam sukcesu ponieważ praca Wasza ma wielką wartość i stanowi ważny moment w tworzeniu przyjaźni.

Szczęść Boże!

Zagajenia obrad w imieniu Z. H. P., jako organizatora, dokonał nasz komisarz międzynarodowy dh Kapiszewski. Przewodniczył konferencji dh Jan Piotr Grosse — z Krakowa, na propozycję naszą wybrany jednomyślnie przewodniczącym.

Na konferencji wygłoszono referaty:

1) Maria Kapiszewska (Polska) — „Na Tropie"—*Rola prasy skutowej w realizacji braterstwa skautowego.*

2) Beresford Webb (Wielka Brytania) — redaktor pisma „The Scouter": — *Artykuły dyskusyjne w piśmie skautowym.*

3) Wiliam Hilcourt — (Stany Zjednoczone Ameryki Płn.) — redaktor pisma „Boys Life" — *Powszechne pismo skautowe.*

4) Lauri Vuolasvirta (Finlandia) — współpracownik czasop. „Partio" i „Partiojoktoja" — *Socjalne i polityczne zagadnienia w piśmie skautowym*".

Ze względu na to, iż zarówno referenci, jak i tematy są interesujące, postaramy się niektóre z referatów ogłosić w „Brzasku".

Z rezolucyj, które uchwalono na konferencji, pragnę podkreślić następujące:

1) Uznanie i podziękowanie Z.H.P. za wydanie katalogu i urządzenie wystawy. — Uchwalona jednomyślnie na wniosek redaktora Hillcourt'a (Ameryka).

2) Główne konferencje prasowe powinny się odbywać w zasadzie co 4 lata w czasie Jamboree. Poza tym przy okazji innych imprez mają być zwoływane również konferencje. Zorganizowanie i przewodnictwo następnej konferencji (1941) poruczono jednomyślnie Związkowi Harcerstwa Polskiego.

3) Poruczono Związkowi Harcerstwa Polskiego przeprowadzenie studiów i zorganizowanie Międzynarodowego Biura Prasy Skautowej dla zbierania i rozsyłania informacji i komunikatów z życia skautowego, ruchu wydawniczego, wymiany fotografii i t. p. Przewodnictwo tego biura poruczono Polsce na 4 lata, przy czym upoważniono Z. H. P. do powołania do Prezydium Biura kilku osób z różnych krajów.

Byłem szczególnie blisko opisanych wyżej prac, gdyż z ramienia Wydziału zagranicznego uczestniczyłem w nich oraz kierowałem nimi. Z tego tytułu miałem możność słyszeć od skautów różnych krajów uznanie dla harcerstwa polskiego za szczęśliwe i udane wysiłki na polu zorganizowania współpracy pism skautowych świata.

Udział harcerstwa polskiego na tym polu jest istotnie przodujący.

łącznie z zarobkami warsztatu stolarskiego wystarczy na subsydiowanie członków drużyny, uczących się w szkole rolniczej i może na coś większego.

Jako wizja przyszłości stoi mi przed oczyma wzorowa zagroda wiejska, zagospodarowana przez drużynę harcerską. Synowie gospodarzy bezrolnych i małorolnych, po skończeniu szkoły rolniczej lub każdej innej, przygotowującej do pracy na wsi w spółdzielniach, mleczarniach, w zakresie zbierania ziół, grzybów i t. p., nie odrazu znajdą właściwą dla siebie pracę. Nim ją wyszukają u innych, lub założą warsztat własny, niech mają możność pracy na zasadach spółdzielczych przy warsztacie-matce w drużynie.

Tu będzie mieścić się spółdzielnia mleczarska oraz handlu produktami rolnymi i konsumcji wiejskiej. Tu poprowadzą racjonalną hodowlę bydła i nierogacizny, wypraktykują zdobytą wiedzę o uprawie roli i znajdą zajęcie w warsztatach: rymarskim, stolarskim i t. p. Ośrodek taki będzie ogniskiem kultury wiejskiej i szkołą praktyczną dla całej okolicy. Jądrem mądrego, zorganizowanego życia wsi.

Opowiedziałem wam w wielkim skrócie o nieznacznych jeszcze wynikach pracy wykonanej i o śmiałych zamierzeniach na przyszłość. Zdaję sobie sprawę z ogromnych trudności w zrealizowaniu tych marzeń, ale nie widzę ani jednej przeszkody, o której można byłoby powiedzieć, że jest nie do przezwyciężenia.

W. Konewczanka

Bilans ubiegłego lata

Powrót z wakacyj oznacza dla nas wszystkich z jednej strony przerwanie miłego „dolce far niente", zakończenie obozów, kursów, wycieczek, wędrówek i spływów — z drugiej strony powrót do pracy zawodowej i organizacyjnej. O ile jednak po lecie stajemy pełni zapału i pomysłów, o tyle czujemy często, że okres wakacyjny wybił nas nieco z trybu, że musimy wciągnąć się znów w robotę i dogonić czas, który nam trochę uciekł. Wiadomości ze świata politycznego i społecznego, które były dla nas ni czym w porównaniu np. z troską o pogodę na dzień następny, nabierają dla nas znów znaczenia. Trudno byłoby jednak wertować stare pisma dla wyszukania interesujących nas artykułów, a znów nie każdy chce zrezygnować z poinformowania się, czy w ciągu tych dwóch miesięcy nie zdarzyło się nic godnego uwagi. To też może nie od rzeczy będzie zarejestrować na tym miejscu kilka faktów zaszłych „podczas naszej nieobecności" na froncie życia młodzieży.

Okres letni, jako wolny od zajęć, wykorzystywany jest zwykle na masowe *zjazdy*. Odbyło się takich większych zjazdów trzy. Pierwszy z nich — *Kongres Centralnego Związku Młodej Wsi* — zwołany 20.VI. był manifestacją młodych sił chłopskich. Wzbudził on duże zainteresowanie społeczeństwa ze względu na udział w nim Marszałka Śmigłego-Rydza, oraz na imponującą liczbę uczestników (32 tys.), przybyłych do Warszawy ze wszystkich dzielnic Polski i obozujących niemal 3 dni pod namiotami. Punktem centralnym uroczystości była defilada grup regionalnych, poświęcenie sztandaru i ogłoszenie deklaracji ideowo-programowej. Charakterystyczne dla tej deklaracji było złagodzenie lub dyskretne pominięcie milczeniem kwestyj, w których C. Z. M. W. na łamach „Siewu", bardzo krótko przed Zjazdem, zajmował wyraźnie radykalne stanowisko (np. stosunek do kleru, do Z. N. P. i i.).

Drugim skolei był trzydniowy *Zlot Organizacji Młodzieży Pracującej* (28—30.VI.), grupującej obecnie w swych szeregach około 16 tys. dziewcząt i chłopców, zatrudnionych w przemyśle lub rzemiośle. W ramach Zlotu odbyła się defilada 3 tys. O. M. P.-iaków, wystawa prac O. M. P. w dziedzinie przysposobienia zawodowego i działalności zespołowych warsztatów rękodzielniczych, ognisko w parku Paderewskiego oraz rozgrywki konkursów: muzycznego, śpiewaczego, krasomówczego i sportowych.

Ostatnie ze zbiorowych wystąpień to *koncentracja oddziałów strzeleckich* (w liczbie 7 tys.) — dn. 7 i 8.VIII. oraz *walny zjazd delegatów Związku Strzeleckiego* w dn. 10.VIII. Podczas tego ostatniego dokonano wyborów do Zarządu Głównego, ustalono deklarację o zacieśnieniu współpracy Z. S. ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego i podsumowano za okres lat 1934—37 wyniki pracy na wszystkich terenach działalności Z. S. — liczącego obecnie 458.712 członków.

Ostatnio wymieniony Zjazd miał też znaczenie dla b. aktualnej sprawy *konsolidacji*. Oto podczas koncentracji strzelców nastąpiło *połączenie Związku Młodych Pionierów ze Związkiem Strzeleckim.*

Akt połączenia zaznacza rezygnację Zw. Młodych Pionierów z samodzielności oraz przekazanie całkowitego 12-letniego dorobku organizacyjnego Związkowi Strzeleckiemu.

Znacznie dłuższa w formie, ale podobna w treści jest ogłoszona w końcu czerwca *deklaracja ideowa Legionu Młodych Frakcji*. Stwierdzając konieczność jednoczenia się grup o podobnych ideach (w tym wypadku antyfaszystowskich), L. M. F. uznaje za słuszne zawieszenie swej działalności, jednoznaczne ze zlikwidowaniem dorobku ideowego dawnego L. M. i wstępuje do P. P. S. Tymczasem właściwy Legion Młodych, który jako jeden z pierwszych zgłosił swój akces do O. Z. N., obecnie postanowił wycofać się z tej akcji. Komentarze upatrują przyczynę tego kroku w odmownej odpowiedzi płk. Koca na propozycję powołania przedstawiciela L. M. na drugiego, obok J. Rutkowskiego, zastępcę kierownika Z. M. P. Ogłoszony w tej sprawie list otwarty kmdt. Bociańskiego wyjaśnia jakoby: głównym powodem zerwania L. M. z O. Z. N. był zasadniczo negatywny stosunek do sektora młodzieżowego O. Z. N., a nie całkowicie drugorzędne sprawy personalne. W takich wypadkach, tak i tu, trudno wskazać, gdzie leży prawda bezwzględna, nie wątpliwie jednak zastanowić nas musiał taki fakt okazania niechęci nowopowstałemu *Związkowi Młodej Polski.*

W okresie poprzedzającym jego powstanie raczej przychylne zaintersowanie budziło projektowane przez płk. Koca rozszerzenie akcji zjednoczenia narodowego na młodzież. Pierwsze zastrzeżenia pojawiły się z chwilą powołania na zastępcę płk. Koca — J. Rutkowskiego, współpracownika „Małego Dziennika" i działacza grupy „Ruchu Młodych". Już ogłoszona w dn. 22.VI. deklaracja ideowo-polityczna Z. M. P. potwierdziła przypuszczenie, że p. Rutkowski będzie miał ideowy wpływ na tworzoną organizację. Określenie zadań Z. M. P. przez „dokonanie przełomu narodowego", drogą „zniszczenia lub usunięcia bierności jednostek, komunizmu, masonerii", drogą „przeprowadzenia planowej i konsekwentnej emigracji żydów z Polski", drogą „przebudowy politycznej w duchu hierarchii" itd. itd. — nie może nie budzić reminiscencji z programu młodzieży narodowo-radykalnej. Pogłębiają to przekonanie dwa pierwsze numery organu L. M. P. „Młodej Polski" Począwszy od zasadniczych poglądów, poprzez dobór tematów i formę ich ujęcia, aż po szatę graficzną — numer przypomina całkowicie „Ruch Młodych".

Autorzy „Młodej Polski" — podają bez cytowania źródeł dosłowne zdania i sformułowania, co miałam możność kilkakrotnie stwierdzić z odnośnymi numerami w ręku. I dziwnie brzmią tu słowa na jednej stronie sławiące czyn Legionów i Marszałka oraz nawołujące do współpracy młodego pokolenia narodowego z niepodległościowcami — a zaraz na drugiej odmawiające tym samym Legionom skrystalizowanej idei na rzecz Narodowej Demokracji. A wręcz niespodziewana w tym zestawieniu była ostatnia odezwa w której Z. M. P. deklaruje „przeprowadzenie walki z komuną, masonerią i żydostwem z wiarą równą wierze ożywiającej Pierwszą Kompanię Kadrową w chwili wymarszu z Oleandrów w 1914 r.

Wobec wyżej przytoczonych poglądów, trudno zdaje się liczyć na akces elementów postępowych do Z.M.P., a ponieważ Narodowa Demokracja też się nie kwapi ze współpracą, czekając na konkretne posunięcia polityczne Z. M. P., jak dotychczas pozostaje tylko ugrupowanie „Ruchu Młodych" — jako jedyne pozytywnie ustosunkowane do przedsięwzięć nowotworzonej organizacji. Czas więc najbliższy pokaże nam, kogo będą instruować wyszkolone w czasie wakacyj kadry kierowników Z. M. P.

Numery okazowe „Brzasku" rozsyłane są po raz ostatni.

Wszystkich przyjaciół prosimy o wpłacenie prenumeraty na r. b. na konto P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie".

GŁOSY POSTRONNE

Światowy Zlot Skautów-Jamboree

Artykuł niniejszy stanowi przedruk z czasopisma angielskiego „Manchester Guardian". Uwagi tyczące delegacji polskiej na Światowym Zlocie Skautów nie świadczą o życzliwości autora, lecz przy sumowaniu dorobku zlotowego uważamy za równie cenne głosy negatywne jak pozytywne.

Redakcja.

Piąty Światowy Zlot Skautów został zakończony i 28.000 skautów, 31 rozmaitych narodowości, powróciło do swoich siedzib. Nie był to najliczniejszy ze Zlotów, dotychczas odbytych; w roku 1929, na Zlocie w Birkenhead, zebrała się prawie podwójna liczba skatuów. Jednak Zlot nie jest zabawą. Jest to okazja do uwydatnienia raz na cztery lata oblicza skautingu i sposobność, dla skautów całego świata spotkania się i zawarcia przyjaźni. Gdy zaś ponad 30.000 skautów obozuje razem, przestrzeń geograficzna utrudnia osiągnięcie tego celu. Szczęśliwie, że na zlocie w Vogelenzang w Holandii, teren nie mógł pomieścić ponad 28.000 zaproszonych.

Już przed Zlotem niektóre czynniki nadały mu specjalne znaczenie. Była to 30 rocznica zorganizowania ruchu skautowego przez Lorda Baden-Powell'a, który wtedy w raz z obozem doświadczalnym na wyspie Brownsea po raz pierwszy ukazał się śmiało światu w krótkich spodniach. Obecnie, na kilka tygodni przed Zlotem, opublikowano oficjalnie cyfry, stwierdzające rekordowy wzrost liczby skautów na świecie.

Na szczęście Zlot odbył się zasadniczo bez „incydentów". To, co Holendrzy uczynili w ciągu wieków dla swojej ojczyzny, holenderscy starsi harcerze uczynili w mniejszej skali w przeciągu 9 miesięcy na terenie obozu. Holendrom należy się uznanie za obranie na obóz terenu, który zachował w zupełności charakter wiejski, z krowami pasącymi się na łąkach, przylegających do obozu. Do pięknej pogody, która trwała przez całe dwa tygodnie, przyczyniło się może godło obrane dla Zlotu, — kij Jakóba — prymitywna forma sekstansu, używana przez dawnych żeglarzy holenderskich do „polowania na słońce".

Porównanie między rozmaitymi podobozami na zlocie może być przeprowadzane jedynie na jednej podstawie — a mianowicie czy odpowiadają, czy też odbiegają od form, wytyczonych przez Naczelnego Skauta. Lord Baden Powell przyznał pewnego razu, że gdy organizował ruch skautowy, sądził, że będzie on się nadawał jedynie dla świata anglo-saskiego. Do jakiego stopnia młodzież obcych krajów przyswoiła sobie kulturę brytyjską, można się przekonać, zwiedzając obóz Jamboree. Jednym z przykładów była nazwa, obrana przez drużynę holenderską skautów - inwalidów, mianowicie: „Drużyna Nelsona".

Węgierscy skauci nie opuścili już swych flag do połowy masztu, jak na jednym z poprzednich zlotów, ani też nie wykopali grobu na pamiątkę utraconych terytoriów. W Vogelenzang nawet wizyta arcyksięcia Ottona w obozach austryjackich i węgierskich nie spowodowała demonstracyj narodowościowych.

Odnosiło się wrażenie, że jedynie dwa obozy — Stanów Zjednoczonych i Polski — odbiegały od ideałów Naczelnego Skauta, aczkolwiek w przeciwnych kierunkach. Łóżka polowe, jedzenie gotowane przez biegłych kucharzy, talerze picknikowe z tektury (oszczędzające 80% pracy przy zmywaniu) oraz inne szczegóły spowodowały, że obóz Stanów Zjednoczonych zyskał wśród innych obozów reputację pałacu z Hollywood, aczkolwiek nie daje to powodu do przypuszczenia, iż amerykańscy skauci nie umieją sobie dać rady w puszczańskim biwaku. Polacy natomiast wykazali wszelkie dodatnie i ujemne strony ruchu kontrolowanego przez Państwo. Ich mundury, a szczególnie czapki fasonu à la Piłsudski — i ich długie wojskowe peleryny różniły się od innych mundurów. Na Zlocie wykazali, że umieją zorganizować współżycie z innymi narodami, a duże zainteresowanie wzbudzały ich tańce narodowe. Harcerzy cechowała karność wojskowa, a ich przywódców buta narodowa, co trudno pogodzić z ideologią skautingu.

Aczkolwiek na pierwszy plan wysuwa się zwykle międzynarodowy charakter Zlotu, jednakże daje on wielu podobozom sposobność do wykazania jedności narodowej. Dla Holandii wielkie znaczenie miała obecność drużyn z Indyj Holenderskich. Wśród podobozów, na które podzielono skautów Imperium Brytyjskiego, spotykało się drużyny skautów brytyjskich z Berkshire i Brukseli, Bristolu i Barbados, Leeds i Aleksandrii. Skauci z Ulsteru i Wolnego Stanu Irlandii spotkali się po raz pierwszy w życiu. Wśród drużyn norweskich spotykało się skautów, którzy poprzednio ani razu nie opuścili strefy podbiegunowej. Szwajcarski obóz sam był zlotem wielojęzycznym, skupiając skautów z kantonów niemieckich, francuskich i włoskich, spotykających się po raz pierwszy. We Francji istnieją trzy odrębne związki skautowe — jeden dla katolików, drugi dla protestantów, trzeci dla skautów obydwóch wyznań, w Szwecji istnieje Y. M. C. A. oraz jawny związek skautowy. Jedynie światowy zlot może zjednoczyć wszystkie te związki na tym samym terenie. Dla pozostałej młodzieży jedynie druga wojna światowa będzie sposobnością do podobnego bezpośredniego spotkania się.

Na Zlocie uwydatniło się ponadto, w jakim stopniu skauting przyczynia się do zachowania narodowego folkloru i kultury wiejskiej w różnych krajach. Noszenie sukienek przez skautów w Szkocji było tego jawnym dowodem. Produkcje artystyczne dowiodły, że skauci oddają ojczyźnie pewnego rodzaju przysługę, pielęgnując tradycyjne tańce, pieśni i gry, tak jak to czyni niemiecka „Jugendbewegung".

Pewien rodzaj propagandy prowadzonej przez poszczególne obozy był zabawnie naiwny. Skauci z Finlandii rozdawali broszury turystyczne w językach angielskim, francuskim i niemieckim, aczkolwiek trudno było znaleźć fińskiego skauta, któryby władał innym językiem poza swoim własnym. Drużyna z Glasgow zapraszała wszystkich na wystawę w roku następnym, West Riding ozdobiło wejście do obozu wełną, obóz z Cambridge wywiesił czapkę studencką i płaszcz. Subtelniejsze były bilety wizytowe, rozdawane przez dwóch amerykańskich harcerzy, a wręczone im w tym celu przez odnośne izby handlowe; na odwrotnej stronie tych biletów widniał obrazek z zaproszeniem: „Zima w . . .".

Za organizację obozu należy się Holendrom specjalne uznanie. Skauci holenderscy, bardzo podobni z twarzy do harcerzy angielskich i tak samo ubrani — wielu z nich bowiem nosiło szkockie chustki — bardzo pomysłowo ozdobili wejścia do swoich obozów, każde wejście bowiem było skonstruowane w stylu odnośnej miejscowości. Jedzenie wydawano jak w wojsku, kucharze zaś nosili czapki kucharskie. Skauting istnieje w Holandii stosunkowo od niedawna, jednakże pomysłowość i sprawność, z jakimi Zlot został zorganizowany, niewątpliwe skłonił on skautów brytyjskich do odnoszenia się w przyszłości z większą życzliwością do dzielności holendrów. Bez wątpienia ani jeden ze skautów, który raczył zainteresować się napisem na piersiach harcerzy holenderskich „Św. Jan, rodział 17, wiersz 21" nie zapomni ich posłannictwa „aby wszyscy byli jedno".

Lord Baden Powell powiedział na Zlocie: „prawdziwym skautem jest ten, kto zawiera najwięcej przyjaźni". Każdy, kto widział w dzielnicy handlowej zlotu, jak skauci rozmaitych narodowości zbliżali się do siebie, bez nieśmiałości, a z wielką życzliwością, i jak dwa słowa „zamieńmy się" były wstępem do przyjaźni, przeżył moment wzruszający, którego nigdy nie zapomni. „Chłopcy będą zawsze chłopcami". Jest to twierdzenie zarówno mylne, jak i pobłażliwe, gdyż chłopcy będą mężczyznami. A gdy zostaną mężczyznami w myśl słów Naczelnego Skauta „gdy powstaną niesnaski... będą odpowiedzialni bądź za pokój, bądź za wojnę".

(tłum. W. Skorupski)

Komunikaty Wydz. St. h. G. K. Hrzy

Wydz. St. h. G. K. Hrzy organizuje w dniach 31.X i 1.XI.37 r. odprawę kierowników Wydz. Sth. Udział w niej będą mogli wziąć również kierownicy Kręgów st. h., wybrani przez kierowników Wydz. sth. Kom. Chor.

Poza omówieniem sprawozdań odprawa ma za zadanie ustalić wytyczne programowe na r.b.

* * *

W dniach od 28.XII.37 — 5.I.38. r. odbędzie się w Zwardoniu st. h. kurs podharcmistrzowski, organizowany przez G. K. H-rzy.

Oprócz zajęć, poświęconych wyłącznie sprawom starszego harcerstwa, jego programom i formom organizacyjnym, program kursu przewiduje po kilka godzin dziennie szkolenia narciarskiego.

Odpowiedzi Redakcji

Iza Kaniowska: W chwili obecnej Japonia, jako napastnik w wojnie z Chinami, na sympatię nie zasługuje. Przysłane refleksje nie podkreślają tego momentu.

Roman Łyczywek-Tuluza: Prosimy o podanie obecnego adresu dla nawiązania korespondencji w sprawie zgłoszonej współpracy.

Bronisława Szczepańcówna: Temat bardzo stary, ujęcie też nie nowe. Prosimy o dalszą współpracę, może przez opracowywanie tematów bardziej szczegółowych?

Koło St. Harcerskie w Skarżysku-Kamiennej. Dziękujemy za nawiązanie kontaktu. Korespondencję bardzo chętnie umieścimy, jeśli będzie zawierała materiał ciekawszy.

W kilku słowach

(HAP) Harcerstwo Polskie posiada prymat na międzynarodowym terenie skautowym w rozwoju t. zw. ruchu zuchowego (harcerstwa wśród młodszych dzieci).

Związek Harcerstwa Polskiego był inicjatorem 4 międzynarodowych konferencyj zuchowych. Ostatnia z tych konferencyj odbyła się na tegorocznym Jamboree.

Działalnością światowego ruchu zuchowego zainteresowało się bliżej Międzynarodowe Biuro Skautowe w Londynie. Z jego inicjatywy Kongres Skautowy odbyty w czasie Jamboree w Hadze, postanowił zwołać 5 konferencję zuchową na rok przyszły do Gillwell Parku w Anglii.

W ten sposób inicjatywa Polski doczekała się oficjalnego poparcia najwyższych władz skautowych świata.

* * *

(HAP) W ramach harcerskich zawodów kajakowych i żeglarskich Pomorskiej Chorągwi Harcerzy, odbyła się w Pucku podniosła uroczystość poświęcenia, oraz przekazania Komendantowi Harcerskiego Ośrodka w Gdyni, ufundowanego przez poleski okręg Ligi Morskiej i Kolonialnej jachtu „Poleszuk".

Na nowym jachcie harcerskim mieszczącym załogę w sile 16 ludzi będą się szkolić harcerscy żeglarze morscy, przy czym pierwszeństwo w szkoleniu przysługiwać będzie harcerzom z Polesia.

Przybyła na poświęcenie jachtu specjalna delegacja poleska ofiarowała ponad to do użytku „Poleszuka" piękne hafty poleskie.

* * *

(HAP) W ubiegłym miesiącu w śląskiej szkole szybowcowej w Goleszowie ukończyło przeszkolenie spadochoronowe 30 harcerzy .

Związek Harcerstwa Polskiego posiada już sporą ilość skoczków spadochronowych. M. inn. 5 harcerzy — „ptaków" popisywało się swymi umiejętnościami na tegorocznym Jamboree w Holandii, zdobywając poklask dla swego wyszkolenia i brawury.

* * *

(HAP) Powracająca do Polski II Wyprawa instruktorów Z. H. P., którzy od przeszło 2 miesięcy przebywali w Stanach Zjednoczonych, była entuzjastycznie żegnana przez Polonię Amerykańską.

Główne uroczystości pożegnalne odbyły się w Chicago. Program pożegnalny, którego realizacją zajął się specjalny komitet złożony z przedstawicieli wszystkich organizacyj polskich w Stanach Zjednoczonych, obejmował po za wizytami w centralnych organizacjach polskich w U. S. A. obiad pożegnalnv, urządzony przez Związek Narodowy Polski, oraz wspaniały bankiet, w którym poza gośćmi z Polski, wzięło udział 300 przedstawicieli polskich organizacyj z Chicago.

W przemówieniach, wygłoszonych w czasie bankietu, przedstawiciele organizacyj polskich podkreślali olbrzymią pracę, jaką wykonali instruktorzy harcerscy z Polski, oraz wyrażali wdzięczność Rządowi Polskiemu, Harcerstwu i Światowemu Związkowi Polaków z Zagranicy, za tak wydatną i pozytywną pomoc Polonii Amerykańskiej.

33 instruktorów harcerskich tegorocznej II-ej z rzędu — Wyprawy do U. S. A. — przebywało na terenie Stanów Zjednoczonych 78 dni.

W pierwszym okresie Wyprawy drużyna instruktorska reprezentowała Związek Harc. Polskiego na Narodowym Zlocie 25.000 Skautów Amerykańskich, jaki się odbył w Waszyngtonie. Drużyna nasza była poza Anglią — najliczniejszą reprezentacją zagraniczną — pomijając państwa Północno Amerykańskie jak USA, Kanadę i Meksyk. Obóz polski był właściwym centrum ruchu na zlocie. Zawierał szereg niespotykanych w inych obozach atrakcyj — jak np. ciekawe urządzenia obozowe, szybowiec polski, kajak żaglowy i wystawę.

Drugi okres — mniejwięcej 6-cio tygodniowy przeznaczony był na akcję zimową — w czasie której instruktorzy przeprowadzili wzgl. instruowali 55 obozów i kursów młodzieży polskiej — zorganizowanej w Związku Narodowym Polski, Zjednoczeniu Polsko-Rzymsko-Katolickim, Związku Polskim, Federacji Ubezpieczeniowej, Sokole i t. p. Okres ten, najważniejszy dał największą satysfakcję uczestnikom wyprawy — dla organizacji zdobył największe uznanie.



W wyniku przeprowadzonego kursu szybowcowego — został utworzony z inicjatywy wyprawy I-y szybowcowy klub polski, który otrzymał od wyprawy w darze szybowiec szkolny, przywieziony do U. S. A.

Po zakończeniu akcji kursowej i zjechaniu się całej wyprawy w Chicago odbył się objazd propagandowy (3-tygodniowy), w czasie którego odwiedzono większe środowiska polskie w 8 stanach wschodniej Ameryki — a mianowicie miasta — Milwaukee, Detroit, Toledo, Cleveland, Eric, Acren, Bufallo, Niagara Falls, Holycke, New York i New Yersey.

Wyprawa powróciła do kraju m/s „Batorym" — dnia 18 września r. b.

* * *

(HAP) Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi organizuje 19 i 20 września b. r. zbiórkę na rzecz niewidomych.

W tegorocznej zbiórce wydatnej pomocy udzielą Towarzystwu poszczególne hufce harcerzy, w myśl instrukcji Szefa Głównej Kwatery Harcerzy.

Udział harcerstwa w zbiórce będzie zorganizowany pod kątem zainteresowania, oraz uświadomienia społeczeństwa o potrzebie i celowości niesienia niewidomym mądrej pomocy.



Fundusz prasowy

W dalszym ciągu na fundusz prasowy „Brzasku" złożyli: Tadeusz Lis — 5 zł., M. Gądylewska — 7 zł., F. Cieślak — 1.50 zł., D. Senatorski — 3 zł., Wł. Burgchardt — 5 zł.

KOMUNIKAT REDAKCJI

Redakcja informuje, że artykuły zamieszczane w „Brzasku" mają charakter dyskusyjny i nie stanowią oficjalnych opinii Wydziałów St. Harcerskich Głównych Kwater.

Materiały aktualne do następnego numeru należy przesyłać na adres Redakcji do dn. 5 października r. b.

Redaktor naczelny: Antoni Wasilewski, Wilno, ul. Mickiewicza 1 m. 7. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

Redaktor odpowiedzialny: Irena Lewandowska. Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Druk. „Lech" Koszykowa 33. Tel. 8-90-66.